

# PRAWO I PŁEĆ

KWARTALNIK CENTRUM PRAW KOBIET

Lato 2000



Numer 1

Numer ISSN 1640-7016

W numerze: Stereotyp ponad prawem • Syndrom kobiety bitej • Służby publiczne w służbie popędów • Czyja to wolność • Co lepsze – penis czy wagina

## SPIS TREŚCI

### **Temat kwartału: przemoc wobec kobiet**

Stereotyp ponad prawem .....	2
Służby publiczne w służbie popędów .....	7
Syndrom kobiety bitej: szansa czy pułapka .....	13
Bije - musi odejść .....	20

### **Polemiki, kontrowersje**

Pomoc społeczna i przemoc strukturalna .....	25
--	----

### **Świat wobec kobiet**

Holenderska prostytutka .....	29
Pekin – plus czy minus pięć? .....	36

### **Europa Europa**

Europejski Trybunał Praw Człowieka w obronie godności ofiary gwałtu .....	39
Zero Tolerancji czyli o europejskiej kampanii przeciw przemocy wobec kobiet .....	43

### **Siła obyczaju**

Co lepsze: penis czy wagina? .....	47
------------------------------------	----

### **Historie prawdziwe**

Żony zabójczynie .....	50
------------------------	----

<b>Prawo pod pręgierzem .....</b>	<b>56</b>
-----------------------------------	-----------

# TEMAT KWARTAŁU: PRZEMOC WOBEC KOBIET

## STEREOTYP PONAD PRAWEM

*Urszula Nowakowska*

Przemoc wobec kobiet od zarania dziejów była, najpierw zwyczajowo, a potem prawnie usankcjonowanym sposobem sprawowania przez mężczyzn władzy nad kobietami. Bicie żony było w Europie legalne jeszcze w pierwszych dekadach naszego stulecia. W naszych czasach, choć w większości krajów przemoc wobec kobiet została w końcu uznana za przestępstwo i naruszenie praw człowieka, wielu mężczyzn wciąż daje sobie prawo do jej stosowania. Każdego roku miliony kobiet pada ofiarą przemocy ze strony mężczyzn. W słynącej z wysokich standardów w zakresie równouprawnienia Szwecji, co dwadzieścia minut mężczyzna bije "swoją kobietę". Według badań przeprowadzonych przez OBOP w 1996 roku w Polsce 18% kobiet pozostających w związkach małżeńskich przyznaje, że doznały przemocy fizycznej ze strony swoich mężów. Wbrew powszechnemu przekonaniu sprawcami większości zabójstw, zgwałceń i ciężkich uszkodzeń ciała nie są kryjący się w ciemnych zaułkach bandyci, lecz członkowie najbliższej rodziny; 87% aktów przemocy, jakiej doświadczają kobiety stanowi przemoc popełniana przez mężów i partnerów. Fizyczna agresja ze strony mężczyzn jest częściej przyczyną zranień i innych uszkodzeń ciała kobiet niż wypadki samochodowe, napady i zgwałcenia ze strony obcych napastników razem wzięte. Badania prowadzone w USA przez FBI wykazały, że wśród kobiet, które padły ofiarą zabójstwa, 1/3 została zamordowana przez swoich partnerów. W Wielkiej Brytanii w 1990 r. wśród kobiet, które padły ofiarą morderstwa, aż 50% stanowiły kobiety zabite przez swoich mężów i partnerów. Tymczasem tylko 7%

zamordowanych mężczyzn zginęło z rąk kobiet. Każdego tygodnia jedna lub dwie kobiety są zabijane przez swoich partnerów.

Na brak skuteczności dotychczasowych rozwiązań prawnych i instytucjonalnych w przeciwdziałaniu i zwalczaniu zjawiska przemocy wobec kobiet wpływa wiele przyczyn. Duże znaczenie ma brak woli politycznej w zdominowanym przez mężczyzn. Przemoc wobec kobiet jest wciąż w odbiorze społecznym postrzegana wyłącznie w kategoriach psychologicznych, jako wynik zaburzeń osobowości sprawcy, a nie w kontekście władzy i kontroli jaką mężczyźni mają nad kobietami. Nie można również nie docenić roli, jaką na stosowanie prawa mają powszechnie obecne w świadomości społecznej stereotypy dotyczące przemocy wobec kobiet i społecznie akceptowanych ról płciowych.

Chociaż konstytucja gwarantuje wszystkim równość wobec prawa i prawo do równego traktowania, w rzeczywistości prawo nie jest tak samo stosowane wobec wszystkich. Wiele zależy od tego, kto jest sprawcą i kto ofiarą, oraz od tego, gdzie i jakie przestępstwo popełniono. Jeśli pokrzywdzonym jest osoba o wysokim statusie społecznym, lub gdy do przemocy doszło w miejscu publicznym, naruszenie prawa jest zwykle poważnie traktowane przez organy ścigania i wymiaru sprawiedliwości. Jeśli natomiast osoba o wyższym statusie społecznym dopuszcza się przemocy wobec dzieci i żony, te same organy okazują wyrozumiałość wobec sprawcy i minimalizują zagrożenie czynu, którego się dopuścił. Przemoc wobec

członków rodziny, zwłaszcza w skrajnej formie, traktowana jest przez wymiar sprawiedliwości znacznie poważniej, gdy sprawcą jest kobieta.

Pomimo powszechnie obowiązującej zasady bezstronności, światopogląd i poglądy tych co stosują prawo, nie pozostają bez wpływu na sposób prowadzenia przez nich sprawy i wydawane orzeczenia. Prokuratorzy i policjanci, którzy wierzą, że przemoc występuje głównie w rodzinach patologicznych i że jest skutkiem nadużywania alkoholu, często nie dostrzegają przemocy występującej w tzw. porządnym rodzinach, gdzie się alkoholu nie nadużywa. Z doświadczenia w pracy w Centrum Praw Kobiet wiemy, że skarżącym się na przemoc kobietom z tzw. dobrych domów jest często dużo trudniej przekonać funkcjonariuszy policji i sądy, iż są ofiarami przemocy. Mężczyznom nie nadużywającym alkoholu łatwiej jest uniknąć odpowiedzialności karnej, ten typ sprawcy nie odpowiada bowiem naszym stereotypowym wyobrażeniom o związku przemocy z alkoholizmem. Usytuowanie programów przeciwdziałania przemocy przy agencjach zajmujących się zwalczaniem alkoholizmu ogranicza dostępność tego typu usług dla kobiet z rodzin, w których nie nadużywa się alkoholu i utrwała stereotypy na temat związków pomiędzy przemocą a nadużywaniem alkoholu.

### **Usprawiedliwianie przemocy**

Przemoc mężczyzn wobec kobiet jest często usprawiedliwiana: *zupa była za słona, spódnica za krótka, spacerowała w nieodpowiednim miejscu, zadawała się z nieodpowiednimi ludźmi, wybrała nieodpowiedniego partnera.* Usprawiedliwiają się w ten sposób nie tylko sprawcy. To samo słyszymy od przedstawicieli instytucji odpowiedzialnych za przeciwdziałanie

Wymagania stawiane kobietom pokrzywdzonym w wyniku przemocy są znacznie wyższe od tych, jakie stawia się innym pokrzywdzonym. To one muszą udowodnić swoją wiarygodność i przekonać funkcjonariuszy policji, prokuratury i sędziów powątpiewających w prawdziwość ich zeznań. Wśród przedstawicieli organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości powszechnie jest przekonanie, że kobiety często fałszywie oskarżają mężczyzn o przemoc lub gwałt; uważa się, że kobiety zgłaszają przemoc, aby się zemścić, łatwiej uzyskać rozwód lub zezwolenie na przerwanie ciąży. Tymczasem prawda jest zupełnie inna. Liczba fałszywych oskarżeń w tego typu sprawach jest bardzo niska w stosunku do pozostałych rodzajów przestępstw. Znacznie częstsze są natomiast przypadki nie zgłaszania przestępstw popełnionych przez najbliższych członków rodziny oraz przestępstw seksualnych. Sprawy o znęcanie się nad rodziną, nawet wtedy, gdy dowody w sprawie zdają się jednoznacznie wskazywać na fakt popełnienia przestępstwa, są często umarzane ze względu na znikomą społeczną szkodliwość czynu lub brak znamion przestępstwa. Przesłanie takiego wyroku jest jednoznaczne: przemoc wobec kobiet nie jest przestępstwem, a jeśli nawet zostanie uznana za przestępstwo, to nie jest ono społecznie niebezpieczne.

przemocy, te same przyczyny wskazuje większość mężczyzn i kobiet. Stereotypy, którym ulegamy sprawiają, że mamy skłonność do doszukiwania się odpowiedzialności za przemoc po stronie samych ofiar. Gdyby się inaczej zachowywały, lepiej wywiązywały z roli żony i matki, nie przebywały w nieodpowiednich miejscach, mogłyby uniknąć przemocy.

Stereotypy na temat społecznej roli kobiety i mężczyzny, osobiste poglądy i uprzedzenia policjantów, prokuratorów i sędziów rzutują na sposób, w jaki prowadzone są sprawy o przemoc wobec kobiet. Kobiety zadawane są pytania dotyczące wywiązywania się przez nie z obowiązków domowych i wypełniania przez nie tradycyjnej roli żony i matki. W trakcie postępowania karnego dopuszczane są dowody, które nie powinny być brane pod uwagę. Uwaga często skupia się na kobiecie, która musi udowodnić, że w jej zachowaniu nie było elementów prowokacji i tym samym nie "zasłużyła" sobie na przemoc. Sposób bycia i styl życia kobiet ofiar przemocy poddawane są skrupulatnej ocenie. Ustalając winę oraz wymiar kary w sprawach o zgwałcenie sąd bierze pod uwagę ubiór i zachowanie kobiety, ewentualny wpływ środków odurzających oraz to, czy była ona dziewczyną. Uwzględnia się też wcześniejszą znajomość ofiary i sprawcy oraz charakter wanie przemocy.

### Same sobie winne

Strach przed przemocą ogranicza wolność wyboru i paraliżuje życie milionów kobiet. Kobiety obawiają się wychodzić po zmroku na ulicę, rozmawiać z nieznajomymi i wsiadać do samochodów prowadzonych przez obcych mężczyzn. Dziewczęta uczą się pokory, skromności a nie asertywności i umiejętności walki o swoje prawa. Na łamach kobiecych pism możemy przeczytać jak należy zaspakajać potrzeby mężczyzn i jak się o nich troszczyć. To na kobiecie spoczywa odpowiedzialność za wychowanie dzieci, stworzenie i utrzymanie dobrej rodziny. Jeśli w rodzinie coś się nie układa, winą obarcza się kobiety. Podkreślanie przez kościół katolicki nierozzerwalności więzi małżeńskich w połączeniu z mitami i stereotypami na temat rodziny sprawia, że wiele kobiet "godzi" się na przemoc po to tylko, by utrzymać rodzinę i nie pozbawiać dziecka ojca. Kobiety często doszukują się

tej znajomości (czy między stronami dochodziło już do stosunków seksualnych). W sprawach o zgwałcenie często uznaje się, że kobieta, która zachowywała się biernie, faktycznie wyraziła przyzwolenie na stosunek. W rezultacie nierzadko zamiast procesu oskarżonego odbywa się proces, którego istotą staje się ustalenie niewinności ofiary. Pokrzywdzone kobiety stają się oskarżonymi. Tymczasem podejście do mężczyzn, którzy padli ofiarą przemocy jest zupełnie inne. Napadniętych w nocy na ulicy mężczyzn nikt nie pyta, co tam robili ani o to, jaką mają przeszłość lub czy przypadkiem swoim zachowaniem nie dali podstaw do napadu.

Od kobiety wymaga się aktywnego przeciwstawiania się przemocy - jeśli kobieta nie podejmuje walki w swojej obronie, nie może być mowy o gwałcie. Z drugiej strony, kobieta, która broni się przed atakiem sama może być i bywa oskarżona o stosona

winy w sobie: gdybym była lepszą żoną i matką, gdybym inaczej się ubierała, nie wsiadła do tego samochodu.... Kobiety często bardzo surowo osądzają postępowanie innych kobiet. "Mnie to się nigdy nie zdarzyło, to ona musiała sprowokować mężczyznę" - powiadają.

Na rzekomej odpowiedzialność ofiar przemocy koncentrują się działania niektórych instytucji pomocowych, nastawionych na korygowanie zachowania kobiet. To ona ma się zmienić, nauczyć jak się zachowywać, by nie dawać mężczyznom *pretekstu* do stosowania przemocy. Z informacji uzyskanych od klientek Centrum Praw Kobiet wiemy, że udział kobiet w grupach wsparcia prowadzonych według koncepcji współzależnienia może sprzyjać obwinianiu kobiet i obarczaniu ich odpowiedzialnością za działania

stosujących przemoc partnerów. Zdarza się, że od kobiety, którą traktuje się jako osobę "współzależną", wymaga się, by zmieniła swoje życie i skorygowała swoje zachowanie. W ten sposób rzekomi

### **Sądy przyjazne sprawcom**

W sprawach o znęcanie się nad rodziną również zapadają wyroki w granicach najniższego zagrożenia. W blisko 76% wyroków orzekane kary nie przekraczają 1 roku. Pomimo, że przestępstwo znęcania się jest zagrożone karą do 5 lat pozbawienia wolności to w praktyce kary powyżej dwóch stanowią znikomy procent (0,13. Kiedy weźmiemy pod uwagę, że

### **Zero tolerancji dla przemocy**

Dopóki będziemy usprawiedliwiać przemoc mężczyzn wobec kobiet, dopóty nie uda nam się zbudować skutecznego systemu jej zapobiegania i zwalczania. Musimy wyeliminować z naszego sposobu myślenia postawy oparte na "oskarżaniu ofiary" i przerzucaniu na nią odpowiedzialności za popełnione przestępstwo. Wiedza o tym, jakie sytuacje wiążą się z zagrożeniem przemocą nie może być równoznaczna z oskarżeniem kobiet o prowokację lub o przyczynienie się do przestępstwa. To jak się ubieramy i o jakiej porze wracamy do domu nie może być podstawą do usprawiedliwienia sprawcy przemocy i zmniejszenia jego odpowiedzialności za popełnione przestępstwo. Mówiąc o przemocy domowej, nie możemy używać określeń zacierających kwestię odpowiedzialności za przemoc, stawiać na równi przemoc mężczyzn wobec kobiet i kobiet wobec mężczyzn. Tak się dzieje jeśli mówiąc o zjawisku przemocy w rodzinie posługujemy się jest językiem neutralnym ze względu na płeć - przemoc domowa, przemoc w rodzinie - nie wiadomo kto jest sprawcą a kto ofiarą. A przecież statystyki są jednoznaczne: 98% ofiar przemocy w rodzinie to kobiety, dlaczego fakt ten ma

terapeuci przyczyniają się do umocnienia głęboko osadzonych w kulturze i obyczajowości przesądów na temat roli ofiary przestępstwa, zwłaszcza jeśli jest nią kobieta.

ponad 90% stanowią wyroki w zawieszeniu i kary te są rzadko odwieszane nawet w wypadku popełnienia przez nich kolejnego przestępstwa to można z dużą dozą prawdopodobieństwa powiedzieć, że sprawcy przemocy domowej mogą czuć się bezkarnie. Prawdopodobieństwo, że trafią do więzienia jest znikome.

nie znaleźć odzwierciedlenia w języku. Obecnie już nie tylko radykalne feministki zwracają uwagę na język jakiego używamy. Przesłanie kampanii zorganizowanej przez Unię Europejską przeciw przemocy wobec kobiet w rodzinie było jasno określone.

Mężczyźni muszą przyjąć odpowiedzialność za swoje czyny, a nie doszukiwać się winy w zachowaniu pokrzywdzonych kobiet. "Ależ ona sama poprosiła, żebym ją odprowadził po dyskotecę do domu. Sama tego chciała!. Gdyby nie chciała iść ze mną do łóżka, to by do mnie nie przyszła" - jakże często słyszymy te słowa z ust. gwałcicieli. Badania prowadzone przez Centrum Praw Kobiet na temat stosowania prawa w sprawach związanych z przemocą wobec kobiet pokazują wyraźnie, że mężczyźni rzadko przyjmują odpowiedzialność za swoje czyny. Najczęstszą linią obrony jest odrzucenie zarzutu o stosowanie przemocy lub próba zrzucenia odpowiedzialności na kobietę. Zdarzają się również sprawcy, którzy bronią się oskarżając kobietę o znęcanie się nad nim. W sprawach o zabójstwa na tle tzw. "nieporozumień rodzinnych" mężczyźni - zabójcy -

najczęściej nie przyznają się do winy, podczas gdy kobiety w tej samej sytuacji biorą całą odpowiedzialność na siebie i żałują tego co zrobiły.

Wyraźne określenie kwestii odpowiedzialności mężczyzn za przemoc, jaką stosują wobec kobiet powinno stanowić kluczowy element wszelkich

działań nastawionych na przeciwdziałanie i zwalczanie przemocy wobec kobiet. Nie można dłużej tolerować sytuacji, w której ofiara staje się oskarżoną i musi dowodzić swojej niewinności. To nie ofiara, lecz sprawca musi zmienić swoje zachowanie i przejąć za nie odpowiedzialność.

## SŁUŻBY PUBLICZNE W SŁUŻBIE POPEŁDÓW

### Policjanci i prokuratorzy a przemoc seksualna wobec kobiet - omówienie wyników badania ankietowego

*Andrzej Dominiczak*

Czy kobieta, która przyzwala mężczyźnie na wstępne pieszczoty, na przykład na czuły, zmysłowy pocałunek, powinna mieć prawo do przerywania kontaktu erotycznego, gdy podniecony mężczyzna podejmuje próbę obcowania płciowego? Czy zachowanie mężczyzny, który w takiej sytuacji, wbrew woli kobiety, zmusił ją do stosunku, należy uznać za zgwałcenie, czy też za uprawnioną egzekucję należnego mu prawa?

Już samo postawienie tych pytań zdaje się źle świadczyć o inteligencji, wrażliwości moralnej i wiedzy prawniczej ich autora, stawia bowiem pod znakiem zapytania oczywistość odpowiedzi, tak jakby nie było powszechnej zgody co do tego, że kobietom przysługują elementarne prawa i wolności, i że są one chronione przez prawo. Jak zwykle jednak okazuje się, że to co dla jednych jest oczywiste, dla innych wcale oczywiste nie jest. W Polsce roku 2000 nie ma zgody co do najbardziej nawet fundamentalnych praw kobiet, a w każdym razie nie jest to zgoda powszechna. Przeprowadzone w ubiegłym roku przez Centrum Praw Kobiet badanie ankietowe ujawniło, że zdaniem niemal połowy respondentów kobieta w opisanej wyżej sytuacji ma obowiązek odbyć stosunek z mężczyzną, co oczywiście oznacza, że w żadnym razie nie może tu być mowy o gwałcie. Wbrew nasuwającym się przypuszczeniom, badaniem nie objęto przestępców seksualnych lub członków bojówek islamskich strażników rewolucji. Ankieta adresowana była do prokuratorów i policjantów, funkcjonariuszy najważniejszych służb państwowych stojących na straży istniejącego prawa, odpowiedzialnych za zwalczanie

przestępstw, ściganie sprawców ochronę ofiar. Odpowiedzi "nie" i "raczej nie" (kobieta nie ma prawa przerwać kontaktu i nie może być mowy o gwałcie) udzieliło łącznie 37,8% prokuratorów i aż 44,4% funkcjonariuszy policji. Co ciekawe, prokuratorzy i policjanci płci żeńskiej okazali się bardziej przeciwni wolności seksualnej kobiet niż mężczyźni z obu grup zawodowych. Aż 28,1% badanych kobiet wybrało odpowiedź "nie" (kolejne 5,3% odpowiedziało "raczej nie", a 19,3% "trudno powiedzieć"). Za prawem kobiet do odmowy odbycia stosunku w tej sytuacji opowiedziało się tylko 47% (odpowiedzi "tak" i "raczej tak" łącznie) kobiet z obu grup zawodowych.

Warto dodać, że grupą najbardziej niechętną kobietom okazały się jednak nie kobiety, lecz respondenci z najstarszej grupy wiekowej (40-50 lat), z których aż 58,5% wybrało odpowiedzi "nie" lub "raczej nie".

Zanim podejmiemy próbę interpretacji i oceny tych zdumiewających odpowiedzi, zobaczymy, jak badani odpowiadali na inne pytania. Nie omówimy tu odpowiedzi na wszystkie szesnaście pytań ankiety, część z nich dotyczyła bowiem poglądów respondentów na temat metod zwalczania przemocy seksualnej, właściwych środków prawnych i sposobów postępowania, czym nie będziemy się zajmować w tym artykule. Przedmiotem naszego zainteresowania będą tylko te pytania ankiety, które miały na celu ujawnienie postaw i sposobu myślenia przedstawicieli obu grup zawodowych na temat przemocy seksualnej wobec kobiet. Pomińnięte będzie także pytanie cytowane na wstępie, które w



ankiecie występowało na miejscu czwartym.

W pytaniu pierwszym ankiety zadaniem respondentów było wskazanie na przedstawionej im liście tych wszystkich *"zachowań osoby obcej bądź znajomej, nie będącej jednak członkiem rodziny i/lub nie pozostającej z kobietą w związku intymnym, które powinny być zakwalifikowane jako zgwałcenie"*.

Badanym przedstawiono opisy sześciu zachowań, stanowiących różne formy przemocy seksualnej, od agresji stosunkowo łagodnej (Np. pozycja pierwsza: całowanie i dotykanie intymnych części ciała wbrew woli poszkodowanej lub druga: powyższe czynności połączone z obnażaniem intymnych części ciała osoby poszkodowanej) aż do drastycznych form przemocy, które w całości wypełniają znamiona przestępstwa zgwałcenia (pozycja czwarta: doprowadzenie do obcowania płciowego wbrew woli osoby poszkodowanej przy zastosowaniu presji innej niż przemoc fizyczna lub groźba jej użycia, np. wykorzystanie stanu bezbronności, będącej skutkiem podania alkoholu lub środków farmakologicznych, lub pozycja piąta: doprowadzenie do obcowania płciowego wbrew woli osoby poszkodowanej przy użyciu przemocy lub groźby jej użycia).

Pierwsza i druga pozycja na liście uzyskały od kilkunastu do 27% wskazań. Nieco wyższy odsetek badanych (średnio około 40%, a w przypadku prokuratorów nawet 64,9%) wskazał zachowanie opisane w punkcie trzecim listy zachowań (wymuszenie zachowań, prowadzących do zaspokojenia potrzeb seksualnych sprawcy, nie stanowiących jednak pełnego obcowania płciowego w powszechnie przyjętym rozumieniu). Wynik ten można uznać za dowód istnienia grupy funkcjonariuszy (zwłaszcza prokuratorów), cechujących się wysoką wrażliwością i zdolnych do wolnego od uprzedzeń

myślenia na temat przestępstw seksualnych. Niestety odsetek prokuratorów i policjantów, którzy lekceważą zagrożenie tym typem przestępczości, a niekiedy wręcz zaprzeczają jej istnieniu jest niemal równie wysoki. Wskazuje na to również stosunkowo niski odsetek wskazań zachowań opisanych w punktach czwartym i piątym listy, które - przypomnijmy - w pełni odpowiadają zawartej w kodeksie karnym definicji zgwałcenia. Okazuje się, że w opinii pokażnej grupy badanych zachowania te nie powinny być uznane za zgwałcenie. Wymuszenia stosunku za pomocą presji innej przemoc fizyczna, np. przez doprowadzenie do stanu bezbronności po podaniu środków farmakologicznych nie uważa za zgwałcenie aż 47,4% kobiet, 33,3% mężczyzn, 29,7% prokuratorów, 39,3% policjantów i 44,6% respondentów z grupy najmłodszej. Z kolei doprowadzenia do obcowania płciowego wbrew woli osoby poszkodowanej przy życiu przemocy lub groźby jej użycia, za zgwałcenie nie uważa: 31,6% kobiet, 29,7% mężczyzn, 18,9% prokuratorów, 32,6% policjantów i 35,7% badanych z grupy najmłodszej. **Wyniki te oznaczają, że dla pewnej grupy funkcjonariuszy (około 20% prokuratorów i blisko 40% policjantów) przestępstwo zgwałcenia w ogóle nie istnieje, nie ma bowiem zachowań, które skłonni byłiby za zgwałcenie uznać.** Nasuwające się w tym miejscu nieodparcie pytanie, czy ujawniony w ankiecie stan świadomości i wiedzy zawodowej funkcjonariuszy obu służb wpływa na sposób ścigania tego przestępstwa, pozostawiamy na razie bez odpowiedzi.

W pytaniu drugim badani mieli odpowiedzieć, "czy należy uznać, że kobieta, która decyduje się pójść do domu nieznanego mężczyzny, pozwala tym samym na zachowania seksualne z jego strony i godzi się na obcowanie płciowe".

Po tym co powiedziano wyżej rozkład odpowiedzi na to pytanie nie powinien stanowić zaskoczenia. Znaczący odsetek respondentów odpowiedział w sposób oznaczający w praktyce odebranie kobiecie prawa do wolności osobistej, do nietykalności i wielu innych praw. Odpowiedzi "tak" i "raczej tak" (odwiedziny oznaczają automatycznie zgodę na stosunek) udzieliło łącznie: 36,8% kobiet, 48,6% mężczyzn, 43,2% prokuratorów, 48,1% policjantów i ponad 50% respondentów ze średniej grupy wiekowej. Przestrzegamy wszystkie czytelniczki przed składaniem wizyt nieznanym mężczyznom, jeśli nie mają wobec nich jednoznacznie seksualnych zamiarów. Jeśli zostaniecie zgwałcone, to macie mniej niż 50% szans, że policja i prokuratura uzna, że zostało popełnione jakiegokolwiek przestępstwo - sprawcy z pewnością nie muszą się obawiać tych policjantów i prokuratorów, którzy uważają odwiedziny u nieznanego za równoznaczne ze zgodą na współżycie, a zagrożenie ze strony niezdecydowanych zapewne nie jest o wiele większe. Odpowiedź "trudno powiedzieć" wybrało 10,8% prokuratorów i 13,3% funkcjonariuszy policji.

W pytaniu szóstym badanym przedstawiono listę trzynastu "zachowań osoby pokrzywdzonej, które można uznać za okoliczność łagodzącą przy wymiarze kary (za zgwałcenie). W tym pytaniu najwyższy łączny poziom wskazań osiągnęły grupy prokuratorów (308,1%) i badanych z grupy najstarszej (329,3%). Policjanci, z jednym wyjątkiem, okazali się znacznie mniej skłonni do doszukiwania się okoliczności łagodzących (263,0%). Wspomniany wyjątek stanowił "podkreślający atrakcyjność seksualną ubiór, który za okoliczność łagodzącą uznaje 10,4% funkcjonariuszy policji.

Wśród prokuratorów 24,3% wskazało publiczne, całkowite lub częściowe, obnażanie się, 27% - przytulanie się i

całowanie, a 37,8% - wspólne spożywanie alkoholu z nieznanym mężczyzną, które to zachowanie, zdaniem ponad jednej trzeciej przedstawicieli tej grupy zawodowej okazuje się nosić znamiona prowokacji seksualnej. Inne okoliczności łagodzące wskazane przez prokuratorów (uwzględniamy te pozycje na liście, które wskazało co najmniej 20% respondentów) to: zaproszenie nieznanego mężczyzny do domu (35,1%), zgoda na zachowania erotyczne takie jak gry i zabawy erotyczne, wspólne oglądanie filmów pornograficznych lub pozowanie nago do zdjęć (78,4%), styl życia ofiary, polegający na częstym podejmowaniu przygodnych kontaktów seksualnych (27%) i zawodowe świadczenie przez kobietę usług seksualnych, które za okoliczność łagodzącą odpowiedzialność sprawcy gwałtu uznało aż 35,1% prokuratorów. Nie trzeba przypominać, że wybory te nie mają nic wspólnego z obowiązującym prawem, mają za to bardzo wiele wspólnego z wyznawanym przez część respondentów archaicznym, patriarchalnym systemem przekonań i wartości, wedle których ochronie powinny podlegać tylko kobiety o nienagannej reputacji. Według tej logiki, kobiety, które się "źle prowadzą" lub choćby za takie uchodzą, zasługują na złe traktowanie, a stosowanie wobec nich przemocy ze zgwałceniem włącznie jest moralnie dopuszczalne. Ten rodzaj myślenia, uzależniający odpowiedzialność sprawcy od cech osobistych ofiary trzeba uznać za kolejne świadectwo niezrozumienia sensu konstytucyjnej zasady równości wobec prawa i istoty chronionych międzynarodowymi konwencjami praw człowieka, które przysługują w równym stopniu każdemu, bez względu na wykonywany zawód, reputację lub styl życia.

W pytaniu ósmym badani mieli odpowiedzieć, czy ich zdaniem "kobiety często fałszywie oskarżają mężczyzn o gwałt lub próbę gwałtu".

Odpowiedź "tak, bardzo często" wybrało stosunkowo niewielu badanych, najwięcej mężczyzn (10,8%), członków grupy najstarszej (9,8%) i policjantów (9,6%). Prokuratorzy ani razu nie wskazali tej odpowiedzi. Znacznie gorzej jednak wygląda rozkład wskazań prawie równie nietrafnej odpowiedzi "tak, często". Wybrało ją już 18,9% prokuratorów, odsetek - przyznać trzeba - niewielki w porównaniu z funkcjonariuszami policji, spośród których aż 34,8% uważa, że kobiety często fałszywie oskarżają mężczyzn o gwałt lub jego próbę. Tę samą odpowiedź wybrało 31,5% mężczyzn i 35,1% respondentów ze średniej grupy wiekowej. Nie trzeba chyba wyjaśniać, że w rzeczywistości takie przypadki mają charakter wyjątkowy i stanowią np. bardzo niewielki procent liczby zgwałceń popełnionych i nie zgłoszonych policji.

W kolejnym, dziewiątym punkcie ankiety, badani mieli odpowiedzieć na pytanie, "czy zdarza się, że dopuszczający się zgwałcenia mężczyźni działają w przekonaniu, że ich zachowanie nie jest sprzeczne z wolą kobiety?". Respondenci mieli wybrać jedną z czterech odpowiedzi: "tak, często", "tak, jednak nieczęsto", "prawie nigdy" i "trudno powiedzieć". Prawdziwa odpowiedź "prawie nigdy" uzyskała, jak można się było spodziewać, najniższy procent wskazań, poza jednym przypadkiem poniżej 20%. Częściej wybierano odpowiedzi "tak, często" i "trudno powiedzieć", a najczęściej odpowiedź "tak, jednak nieczęsto", która uzyskała średnio znacznie ponad 40% wskazań. Jedną z odpowiedzi "tak" (często lub nieczęsto) wybrało łącznie 56,7% prokuratorów, 64,4% policjantów, 67,5% mężczyzn i 69,7% badanych z grupy najmłodszej. Czy badani rzeczywiście wierzą w to co mówią, czy też przemawia przez nich mniej lub bardziej nieświadome dążenie do usprawiedliwienia sprawców i uwolnienia ich od odpowiedzialności. Trudno przecież skazać na wieloletnie więzienie człowieka,

który działa w głębokim przekonaniu, iż jego zachowanie jest zgodne z wolą gwałconej kobiety. W takim przypadku można co najwyżej mówić o tragicznym nieporozumieniu, a nieporozumienie obciąża obie strony, zwłaszcza że wszyscy wiedzą, iż kobiety często mówią "nie", choć myślą "tak". Tę właśnie szczególną cechę stylu komunikowania się kobiet wskazało 57,1% prokuratorów, w odpowiedzi na kolejne pytanie, w którym badani mieli podać "główne przyczyny, z powodu których gwałciciele działają w przekonaniu, że ich zachowanie jest zgodne z wolą kobiety". Tę samą odpowiedź wybrało 35,5% kobiet, 37,7% mężczyzn, 33,7% policjantów i 45% badanych z grupy najmłodszej. Respondenci jeszcze częściej wybierali odpowiedź trzecią: "często wyrażane przez mężczyzn przekonanie, że kobieta mówi "nie" wyłącznie w trosce o reputację, nawet wtedy, gdy w istocie pragnie stosunku". Odpowiedź ta uzyskała 67,7% wyborów wśród kobiet, 51,9% wśród mężczyzn, 57,1% wśród prokuratorów i 55,1% wśród policjantów.

Dwa ostatnie pytania ankiety dotyczyły molestowania seksualnego. W pytaniu piętnastym badani mieli odpowiedzieć, "czy - ich zdaniem - istnieje potrzeba rozszerzenia zakresu penalizacji molestowania seksualnego w miejscu pracy i w innych miejscach publicznych"; w pytaniu szesnastym zaś zadaniem badanych było wybranie z przedstawionej listy tych zachowań, które powinny być uznane za molestowanie seksualne.

Dużym zaskoczeniem okazał się rozkład odpowiedzi na pierwsze z tych pytań: większość badanych z wszystkich grup opowiedziała się za rozszerzeniem zakresu penalizacji molestowania seksualnego. Odpowiedź "tak" wybrało 57,9% kobiet, 57,7% mężczyzn, 54,1% prokuratorów i aż 60,7% policjantów. Warto w tym miejscu przypomnieć, że w obecnym stanie prawnym kary za molestowanie obejmują

tylko te przypadki, w których sprawca wykorzystuje zależność służbową swego pracownika.

Odpowiedzi na pytanie szesnaste wykazały, że uznanie potrzeby rozszerzenia penalizacji molestowania nie oznacza wcale, że ci którzy się za takim rozszerzeniem opowiadają naprawdę rozumieją, czym właściwie jest molestowanie seksualne. Badanym przedstawiono listę siedmiu zachowań, z których mieli wybrać wszystkie te, które - ich zdaniem - powinny być uznane za molestowanie. Żadne z podanych do wyboru zachowań nie zostało uznane za molestowanie przez choćby 80% respondentów. Najczęściej wybierano zachowania opisane na pozycjach czwartej, piątej i szóstej ankiety. Uporczywe nakłanianie do stosunku wbrew wyrażonej woli poszkodowanej za molestowanie uznało 63,6% badanych kobiet, 75% mężczyzn (to nie pierwszy przypadek, w którym mężczyźni okazują więcej zrozumienia dla ofiar przemocy niż kobiety), 70% prokuratorów, 72% policjantów, 75,9% badanych z grupy najmłodszej i zaledwie 64% z grupy najstarszej. Badani podobnie ocenili "całowanie w usta i dotykanie intymnych części ciała wbrew woli osoby poszkodowanej". Za molestowanie uznało je 60% kobiet, 75% mężczyzn, 75% prokuratorów, 70,7% policjantów, 79,3% badanych z grupy najmłodszej i zaledwie 56% z grupy najstarszej. Na ten ostatni wynik warto zwrócić szczególną uwagę. Ponad 40% dorosłych (z grupy 40-50 lat) prokuratorów i policjantów nie uważa, że wymuszone pocałunki i drastyczne naruszanie prawa do nietykalności przez dotykanie intymnych części ciała powinny być uważane za molestowanie seksualne. Jeszcze więcej osób z tej grupy (52%) nie uznaje za molestowanie "powyższych czynności połączonych z obnażaniem intymnych części ciała osoby poszkodowanej wbrew jej woli. Ujawniony w tym punkcie badania stosunek badanych

do tej formy przemocy seksualnej trzeba interpretować albo jako całkowite niezrozumienie sensu pojęcia molestowania, albo - co znacznie bardziej prawdopodobne - jako dowód głęboko zakorzenionej w patriarchalnej kulturze wrogości do kobiet, a zwłaszcza do kobiecej seksualności, którą traktuje się jako źródło wszelkiego zła i upadku moralnego człowieka.

Mniej drastyczne formy napastowania seksualnego, takie jak żarty, aluzje i szyderstwa seksualne lub uporczywe nakłanianie do oglądania materiałów o treści pornograficznej, które w krajach Zachodu powszechnie uważa się za molestowanie, za molestowanie uznaje zdecydowana mniejszość respondentów, średnio około 37% prokuratorów i mniej niż 30% policjantów. Czy należy przez to rozumieć, że około dwóch trzecich objętych badaniem funkcjonariuszy naprawdę nie wie, co oznacza termin molestowanie seksualne? Czyżby tak wysoki odsetek respondentów, uznających potrzebę rozszerzenia zakresu penalizacji molestowania seksualnego nie był wcale przejawem wrażliwości i zrozumienia wysokiej szkodliwości tej formy przemocy seksualnej, lecz wynikiem wynikającego z niewiedzy włączenia w zakres definicji tego pojęcia tylko najbardziej drastycznych form przemocy, które w wielu krajach kwalifikowane są raczej jako zgwałcenie? Jeśli to rozumowanie jest słuszne, oznacza to, że mamy do czynienia z niskim poziomem profesjonalizmu w obu grupach zawodowych, co jednak z drugiej strony można uznać za pomyślny prognostyk na przyszłość - wszak brak wiedzy łatwo jest uzupełnić w trakcie szkoleń. Istnieje jednak obawa, że prawdziwa przyczyna tak wąskiego rozumienia molestowania jest w dużym stopniu inna, i że jest nią - o czym była już mowa - konserwatywny i dyskryminacyjny system przekonań na temat osobowości, potrzeb i ról społecznych obu płci, przyznający mężczyznom prawo do daleko idącej

ingerencji w intymność kobiet. W tym modelu mniej drastyczne formy molestowania uznawane są za zachowania naturalne i w pełni dopuszczalne. Powszechnie uważa się, że napastowanie seksualne i erotyczne zaczepki stanowią dla kobiet ważne źródło poczucia własnej wartości, i że są przez nie w pełni akceptowane. Te głęboko osadzone w kulturze i tradycji obyczajowej przesady będą z pewnością bardzo trudne do wykorzenia.

Wyjątkowo szkodliwym skutkiem działania patriarchalnej kultury i dyskryminacyjnej świadomości jest potwierdzony w naszej ankiecie i odnotowany już wcześniej fakt, iż duża część objętych badaniem kobiet okazuje przemoc seksualnej lekceważenie większe niż badani mężczyźni, większą niż mężczyźni wyrozumiałość wobec sprawców przemoc i jednocześnie bardziej krytyczną i restryktywną postawę wobec kobiet - ofiar przemoc. Wykonujące tradycyjnie męskie zawody policjantki i prokuratorki są szczególnie narażone na wyzwania związane z przekraczaniem wyznaczonych przez kulturowy stereotyp granic. Towarzyszące tej sytuacji życiowej napięcia i potrzeba redukcji dysonansu poznawczego mogą być ważnym źródłem agresji i przyczyną pogardy wobec "nie dość wyemancypowanych" członków własnej grupy. Niektóre odpowiedzi badanych kobiet można interpretować jako przejaw tej groźnej tendencji. Kobiety wskazywały więcej okoliczności łagodzących odpowiedzialność sprawcy gwałtu, częściej stwierdzały, że kobieta, która przyzwala na wstępne pieszczoty nie ma prawa przerwać kontaktu erotycznego, gdy podniecony mężczyzna podejmuje próbę stosunku i znacznie rzadziej kwalifikowały przedstawione na liście formy przemoc seksualnej jako zgwałcenie lub molestowanie. Wyniki badania potwierdzają potoczne przekonanie, wedle którego kobiety są bardziej empatyczne w

stosunku do mężczyzn, nawet wtedy, gdy stosują wobec nich przemoc. Aż 14% respondentek uznało, na przykład, że "zabranie do samochodu nieznanego mężczyzny", który dopuszcza się gwałtu na podwożącej go kobiecie, powinno być uznane za okoliczność łagodzącą. Opinię tę podzieliło tylko 4,5% badanych mężczyzn.

Omawiane tu zjawisko obserwuje się często w innych dyskryminowanych grupach: w mniejszościach narodowych, rasowych i innych. Amerykańscy murzyni, na przykład, często przejawiają pogardliwy stosunek do swoich współbraci, niżej ich cenią i łatwo potępiają, co przejawia się, m.in. w decyzjach wyborczych: czarni rzadko głosują na czarnych, tak jak kobiety rzadko głosują na kobiety. Członkowie dyskryminowanych grup, zwłaszcza ci z nich, którym się udało uwolnić z wyznaczonej przez tradycję roli społecznej albo ci, którzy mają takie ambicje lub zaprzeczają istnieniu jakiegokolwiek dyskryminacji, często silnie identyfikują się z grupą dominującą i przyjmują jej przekonania i wartości. Zjawisko to z pewnością wymaga dalszych badań. Powinno też zajmować znacznie więcej miejsca w programach nauczania, w programach szkoleń zawodowych dla kobiet i w debacie publicznej. Będziemy jeszcze do niego wracać. Dziś, bowiem, policjanci i prokuratorzy, kobiety i mężczyźni z obu grup zawodowych, zbyt często występują w służbie męskich popędów, a zbyt rzadko w służbie publicznej, w obronie zagrożonych przez niekontrolowane popędy praw i wolności.

## **SYNDROM KOBIETY BITEJ: SZANSA CZY PUŁAPKA?**

*Dr Liz Kelly*

W niniejszym artykule przedstawię zarys dzisiejszego stanu wiedzy o zjawisku przemocy w rodzinie ze szczególnym uwzględnieniem informacji o Syndromie Kobiety Bitej (SKB), o tym w jaki sposób jest on wykorzystywany w sądach i o tym jakie korzyści i jakie zagrożenia wiążą się z jego stosowaniem. W podsumowaniu zaproponuję nowe podejście do filozofii obrony przyjmowanej przez kobiety, które dopuściły się zabójstwa stosującego przemoc partnera.

### **Współczesny stan wiedzy o zjawisku przemocy domowej**

Najpełniejsze badania na temat zakresu zjawiska przemocy domowej przeprowadzone zostały we wczesnych latach dziewięćdziesiątych przez Kanadyjski Urząd Statystyczny. W badaniu, w którym użyto metody ankiety telefonicznej, na pytania odpowiadało 12 300 kobiet. Uzyskane w ankiecie wyniki potwierdzają doniesienia z badań przeprowadzonych w północnym Londynie, przez Jane Mooney (1994). Po raz kolejny okazało się, że jedna kobieta na trzy doświadcza przemocy w związku heteroseksualnym. Jeśli tylko 10% spośród nich pada ofiarą przemocy, która grozi ich życiu, to znaczy, że aż co trzydziesta kobieta ma prawo obawiać się o swoje życie.

W badaniach na temat zabójstw w rodzinie przeprowadzonych przez Margo Wilson i Martin Daly, oparto się na danych z kilku wysoko rozwiniętych państw uprzemysłowionych. Jednym z najważniejszych wyników tych badań jest odkrycie, że największym zagrożeniem dla zdrowia i życia kobiety pojawia się w chwili, w której kobieta decyduje się opuścić swego partnera. Kobiety wiedziały to zawsze. To specjaliści potrzebowali tak długiego czasu, żeby zrozumieć, że dobrze

uzasadniony lęk jest główną przyczyną, która sprawia, że kobiety nie opuszczają stosujących przemoc mężczyzn.

Zasadność takich obaw umacnia nieudolność odpowiedzialnych za bezpieczeństwo obywateli instytucji, które albo wcale nie interweniują, albo robią to w sposób, który nie daje gwarancji rzeczywistej ochrony. W badaniach Jalny Hammers z West Yorkshire okazało się, że kobiety kontaktowały się z tymi instytucjami od 12 do 25 razy zanim otrzymały znaczącą pomoc. Mimo nowej polityki wobec zjawiska przemocy domowej i wewnętrznych instrukcji Home Office, policja w dalszym ciągu dokonuje aresztowań w zaledwie 13% do 20% przypadków przemocy w rodzinie. (Grace 1995). W ostatniej publikacji dotyczącej ochrony praw dziecka, przygotowanej dla Departamentu Zdrowia (1995) stwierdza się, że choć przemoc ma miejsce w co najmniej jednej trzeciej przypadków, to w trakcie interwencji rzadko staje się przedmiotem bezpośredniego zainteresowania. Stwierdzono również, że w takich przypadkach działania na rzecz ochrony dziecka dają stosunkowo najgorsze wyniki.

### **Zabójstwo w rodzinie**

Wilson i Daly (1992) obliczyły siłę związku między picią a zabójstwem

małżonka, w oparciu o dane z Anglii i Walii z lat 1977-86; okazało się, że na

każdych stu mężczyzn, którzy zabijają swoje żony tylko 23 kobiety mordują swoich mężów. W roku 1992 aż 120 kobiet zostało zamordowanych przez męża. 40% wszystkich przypadków zabójstw kobiet w Anglii i Walii, to kobiety zabite przez swoich mężów. Ten procent dla ofiar zabójstw płci męskiej wynosi 6%. Kanadyjskie badania pokazują, że 26% zamordowanych kobiet w chwili zabójstwa było rozwiedzionych lub w separacji ze sprawcą. Według badań australijskich (Wallace 1986) aż 45% kobiet z Nowej Południowej Walii, które padło ofiarą zabójstwa ze strony męża, wcześniej się z nim rozwiodło lub właśnie się z nim rozstawało.

Dokładne, oficjalne dane na temat kobiet, które zabijają, są - jak zauważyła Celia Wells (1994) - trudne do uzyskania i niekompletne. Przedstawiła ona informacje o 200 oskarżonych o zabójstwo kobietach z lat 1984 - 1992 - 46 spośród nich zostało uwolnionych od winy (14 z powodu obrony koniecznej); dalszych 98 skazano za zabójstwo nieumyślne, 38 zostało uznanych za winne zabójstwa umyślnego, a w 55 wypadkach wynik procesu był nieznany. Autorka badania zauważa, że kobiety mają większą niż mężczyźni szansę na uzyskanie uniewinnienia lub skazania za zabójstwo nieumyślne, co nie oznacza, że w postępowaniu sądowym nie występują jakieś inne, związane z płcią, formy niesprawiedliwości. Orzeczenie umyślnego zabójstwa oznacza dwie rzeczy: etykietę morderczyni i obligatoryjny wyrok dożywotniego więzienia. Szeroko omawiany projekt zniesienia kary dożywotniego więzienia dotyczy tylko drugiej z wymienionych tu kwestii, i nie gwarantuje automatycznie

### **Syndrom kobiety bitej**

Wszystkie syndromy definiowane są przez całą grupę symptomów, lub czynników, które następnie poddaje się osądowi

sprawiedliwego potraktowania kobiety skazanej za zabójstwo umyślne, ponieważ większość wyroków bliska była maksymalnej, przewidzianej kodeksem karze.

Prowadzone w USA badania kobiet, które popełniły zabójstwo (Browne 1987; Jones 1991) ujawniły, że większość z nich doświadczała wielokrotnej, groźnej dla życia przemocy oraz częstego, graniczącego ze zgwałceniem, przymuszania do współżycia seksualnego. Niemal wszystkie próbowały również porzucić znęcającego się nad nimi mężczyznę oraz uzyskać pomoc ze strony zobowiązanych do takiej pomocy rządowych instytucji. Wszystko bezskutecznie. Żadne z podejmowanych przez nie działań nie uwolniło ich od dalszej przemocy. Wiele kobiet zeznało, że doprowadziło je to do punktu, w którym były całkowicie przekonane, że tylko jedno z nich - ona lub jej partner - może przeżyć.

Rzeczą o szczególnym znaczeniu są przykłady miejscowości takich jak Quincy, w Massachusetts, gdzie dobrze skoordynowana i z determinacją wcielana w życie polityka instytucji egzekwowania prawa znacznie ograniczyła liczbę przypadków zabójstw w rodzinie. Można zapobiec śmierci wielu mężczyzn i kobiet, pod warunkiem, że przemoc w rodzinie będzie traktowana poważnie i taki właśnie powinien być nasz główny cel. Kreowanie właściwych strategii obrony dla zdesperowanych kobiet, które w obronie własnego życia zabijają swego oprawcę jest działaniem obliczonym raczej na minimalizację szkód, niż strategią zapobiegania takim tragediom.

ekspertów, zwykle medycznych, którzy z kolei stwierdzają, bądź nie, ich występowanie.

Syndrom Kobiety Bitej po raz pierwszy został opisany przez amerykańską psycholożkę Leonore Walker, w roku 1984. Koncepcja oparta jest na dwóch podstawowych założeniach: na cyklicznym modelu przemocy i na tak zwanej "wyuczonej bezradności".

W tym modelu znęcanie się przebiega w trzech, cyklicznie powtarzających się fazach: budowanie napięcia, faza ostra, w której dochodzi do aktu przemocy oraz reakcja skruchy, niekiedy niemądze nazywana okresem miodowym. Powtarzanie się tego cyklu w dłuższym czasie, w połączeniu z osłabionym uczuciem wiary w siebie prowadzi do wcześniej wspomnianej "wyuczonej bezradności", która polega na tym, że kobieta czuje się w złapaną w pułapkę bez wyjścia, w której może zdecydować się na walkę w obronie własnej, nawet gdyby miało to doprowadzić do śmierci oprawcy. Koncepcja wyuczonej bezradności

powstała po serii eksperymentów, w których zamknięte w klatkach psy otrzymywały, przypadkowo rozłożone w czasie, wstrząsy elektryczne. Po jakimś czasie psy rezygnowały z prób ucieczki i adaptacji do sytuacji. Nie próbowały uciekać nawet wtedy, gdy im to ułatwiano.

Żeby można było mówić o działaniu SKB, kobieta musi przejść przynajmniej przez jeden cykl przemocy. Musi się również rozwinąć cały zespół symptomów, w oparciu o które można dokonać diagnozy. Do symptomów wskazujących na istnienie SKB zaliczamy: niską samoocenę, poczucie winy, lęk, depresję, podejrzliwość i utratę wiary w to, że możliwe jest wyjście z sytuacji. SKB został formalnie uznany za kliniczny syndrom (wymieniony w Diagnostic and Statistical Manual) w ramach ogólniejszej jednostki określanej jako Syndrom Post-traumatycznego Stresu.

### **Stosowanie w postępowaniu na terenie Wielkiej Brytanii i innych jurysdykcjach.**

W przeciwieństwie do tego, co się powszechnie sądzi, opinie ekspertów na temat występowania SKB powołano tylko w nielicznych przypadkach spraw kobiet, które zabiły swojego stosującego przemoc partnera - choć wiele kobiet przeszło badania, które miały na celu diagnozę syndromu.

SKB może ewentualnie być użyte na dwa sposoby. Po pierwsze jako dowód występowania zaburzeń psychicznych oznaczających ograniczenie odpowiedzialności; lub po drugie jako świadectwo występowania cech, które mogą być użyte do oceny zasadności działania w strategii obrony sugerującej, że działanie kobiety zostało sprowokowane. W takim celu właśnie użyto SKB w apelacji Kiranjit Ahluwalia. W uzasadnieniu wyroku znalazło się również stwierdzenie potwierdzające ewentualną

zasadność użycia SKB w obronie, choć w tym przypadku apelacja została wygrana, dzięki argumentacji dotyczącej endogennej depresji, na którą cierpiała oskarżona i związanego z takim rozpoznaniem ograniczenia odpowiedzialności.

Rozpoznanie SKB po raz pierwszy zostało użyte w sprawie Sally Emery, którą wraz z mężem oskarżono o zamordowanie ich dziecka. Mimo wszystko skazano ją na cztery lata więzienia za niedostateczną opiekę na dzieckiem. Krajem w którym rozpoznanie SKB używane jest częściej niż gdzie indziej są Stany Zjednoczone. W latach 80-tych wielokrotnie podważano istnienie tego syndromu, jego naukową wartość i wartość dokonanych na podstawie rozpoznania SKB generalizacji. Sąd Najwyższy stanu New Jersey był jednym z pierwszych, który w roku 1984 przyjął opinię eksperta w tego typu



sprawie. Odtąd, obrona w oparciu o diagnozę SKB coraz częściej była uznawana w sądach apelacyjnych.

Sformułowania użyte w wielu sprawach w USA pokazują, że amerykańskie sądy coraz częściej uznają SKB za nową i wybaczną formę kobiecego irracjonalizmu. (Gillespie, str. 180). Ogromnie niepokojący wydaje się fakt, że SKB jest coraz częściej wykorzystywane w sprawach karnych i cywilnych jako przesłanka wiarygodności bitej przez partnera kobiety. Jeśli kobieta nie pasuje do tego (SKB) modelu, twierdzi się, że najwidoczniej nie była ofiarą przemocy. Phyllis Crocker zauważyła niedawno, że kobiety w USA mają rosnące poczucie uwieszenia między dwoma stereotypami.

Najbardziej znanym przypadkiem w Kanadzie była sprawa Lavallee, rozpatrywana w roku 1989 przez Sąd Najwyższy. Kobieta zastrzeliła swojego agresywnego męża w trakcie kolejnego ataku fizycznej agresji. Sąd apelacyjny przyjął jej argumentację powołującą się na działanie w obronie koniecznej. Rozpoznanie SKB zostało użyte, by

### **Problemy związane z SKB**

SKB sprawia, że uwaga przesuwana się na reakcję kobiety na stosowaną wobec niej przemoc, zamiast na samą przemoc. Mniej uwagi poświęca się wcześniejszemu zachowaniu stosującego przemoc mężczyzny i związanemu z nim niebezpieczeństwu. W toku postępowania punkt ciężkości przesuwana się w większym stopniu na wady osobowości kobiety, zamiast na zachowanie się mężczyzny. Centralną kwestią staje się pytanie: dlaczego kobieta pozostała w związku, a przecież nie w tej sprawie staje ona przed sądem, podczas gdy rzeczywiście ważne pytania: dlaczego mężczyzna stosował przemoc, dlaczego nie pozwolił kobiecie odejść, dlaczego powołane do tego

pokazać, że "oskarżona nie była w stanie uciec i że w swoim poczuciu nie miała żadnej szansy przeżycia". Sędzia Wilson zawarł w wyroku kilka ważnych i uderzających swoją wnikliwością stwierdzeń: "Do ławy przysięgłych nie należy osądzać faktu, że oskarżona nie zerwała związku ze swoim partnerem, a tym bardziej nie jest jej zadaniem orzekanie, że oskarżona utraciła z tego powodu prawo do działania w obronie koniecznej".

Stanley Yeo (1993) stwierdził, że w Australii SKB nie jest uznawany za problem medyczny, lecz stan psychiczny, który w pewnych okolicznościach jest całkiem normalny. Powołanie się na SKB uważane jest za właściwe we wszystkich przypadkach, w tym w przypadkach działania w obronie koniecznej. Sugeruje to, że być może australijscy sędziowie nie mają pełnej wiedzy na temat zjawiska i nie dostrzegają wad takiego rozwiązania. Australijskie feministki jednak nie są tak naiwne i odnotowują przypadki, w których powołanie się na SKB zaszkodziło raczej niż pomogło oskarżonym kobietom.

instytucje nie wywiązują się właściwie ze swych zadań, dlaczego nie potrafią powstrzymać przemocy i ochronić jej ofiar - te ważne pytania znikają z pola widzenia. Te właśnie kwestie współcześni badacze uważają za centralne dla wyjaśnienia kontekstu, w którym będące ofiarą przemocy kobiety zabijają swoich partnerów i są przez nich zabijane.

Cykl przemocy z całą pewnością nie występuje w każdym przypadku. Sama autorka koncepcji nie stwierdziła jego występowania w jednej trzeciej badanych przez nią przypadków - niektórzy mężczyźni na przykład nigdy nie okazują skruchy, nigdy nie przepraszą i

utrzymują w domu rodzinnym rządy terroru. Opór, który kobiety stawiają przemocy i próbom kontroli jest minimalizowany czy wręcz logicznie niemożliwy. Niektóre wyniki badań sugerują, że w niektórych związkach przemoc utrzymuje się właśnie dlatego, że kobiety nie podporządkowują się kontrolującym zachowaniom ich partnerów. (Kelly 1988; Lundgren 1988). "Wyczołowana bezradność" odtwarza i podtrzymuje stereotyp kobiety jako "żałosnej ofiary" i dlatego w pewnym sensie wyklucza kobiety, które stawiają opór. Prowadzone w USA badania pokazały, że najbardziej narażone na to wykluczenie są kobiety ubogie i kobiety, jak to się w USA określa - afro-amerykańskie - gdyż jedno i drugie nie godzą się łatwo z losem ofiary. Z tego właśnie powodu (poza istniejącym w kręgach prawnych rasizmem) tak nieproporcjonalnie wysokiej liczbie czarnych kobiet odmówiono urlopu na złożenie apelacji, tak wielka liczba apelacji została przegrana i tak duża liczba

### **Szersze implikacje**

SBK umacnia tradycyjny pogląd, że zeznania kobiet i dzieci są niewystarczające. Przyczynia się do dalszej "terapeutyzacji zjawiska przemocy w rodzinie", co sprawia, że kwestia w coraz większym stopniu opisywana jest w terminach medycznych i psychologicznych. (Nicholson i Sanghvi, 1993, str. 734). Tym samym umacnia się często wyrażane przekonanie, że kobieta może oczekiwać sprawiedliwości, tylko wtedy, jeśli cierpi z jakiegoś powodu. Im bardziej ceni się i im bardziej ufa zeznaniom specjalistów, tym mniej bierze się pod uwagę i mniejszą wagę przypisuje do zeznań samej kobiety. Tak więc głos kobiety wypierany jest przez głos tych, którym system prawny przyznaje wyższy status.

Reakcje kobiet opisywane są w słowach bliskich terminom opisującym zachowania

czarnych kobiet przebywa w celi śmierci. SKB może prowadzić do niekorzystnych skutków w sprawach, w których obrona prowadzona jest w oparciu o sugestię prowokacji, gdyż rozpacz, która jest nieodłącznym aspektem syndromu, sprawia, że zachowanie kobiety prowadzące do śmierci jej oprawcy może być jeszcze bardziej niezrozumiałe. SKB zwiększa niebezpieczeństwo lekceważenia złożoności każdego indywidualnego przypadku sprowadzając je wszystkie do jednego modelu. Tym co powinno nas martwić najbardziej w stosowaniu SBK w obronie jest fakt, że prowadzi on do niebezpiecznego uproszczenia złożoności obrazu zjawiska przemocy w rodzinie i reakcji kobiet na stosowaną wobec nich przemoc. Niwelując różnice między indywidualnymi przypadkami powoduje wykluczenie wielu kobiet, które nie pasują do modelu. W Stanach Zjednoczonych w coraz większym stopniu oznacza to, że ich zeznania mogą być zdyskredytowane i/ lub, że mają one znacznie ograniczone możliwości obrony.

patologiczne, zamiast ujmować je jako strategię przetrwania i zachowania racjonalne w obliczu irracjonalnej agresji. Na przykład uległość może być świadomie i z rozmysłem stosowaną strategią kontroli męskiej agresji, a nie wynikiem zmian w psychice kobiety.

Niektórzy amerykańscy komentatorzy przedstawili swoje obawy, że wszechobejmujący charakter SBK może również prowadzić do niefortunnych konsekwencji, takich jak ograniczenie możliwości obrony w ten sposób, że jedynym uznanym sposobem będzie fakt bycia ofiarą bicia. Komentatorzy ci zastanawiają się na przykład, czy Jo Ann Little, która zabiła mężczyznę, który ją zgwałcił, czy Yvonne Wanrow, która zabiła znanego pedofila) uzyskały by takie samo zrozumienie ze strony członków

ławy przysięgłych, jakie uzyskały w roku 1970.

Koncentracja na SBK sprawia, że znacznie trudniejsze jest rozszerzenie definicji obrony koniecznej lub nawet wprowadzenia nowych możliwości obrony. Syndromy i zaburzenia nadają jednostkowym, zróżnicowanym i często realistycznym reakcjom charakter medycznych symptomów, a także uniformizują doświadczenia ofiar przemocy, kobiet i dzieci. Istnieje ryzyko, że podtrzymując rolę SBK dojdziemy w końcu do modelu zjawiska przemocy w rodzinie, który można opisać jako relacja chorego z chorą, modelu, w którym sprawca przemocy jest chory, a ofiara

### **Podejście alternatywne**

Zwracając uwagę na różne problemy związane ze stosowaniem SBK nie występuję przeciwko wszystkim zeznaniom i opiniom ekspertów. Stawiam tylko pytanie o to, jaką formę owe opinie powinny przyjąć i kto jest w tego typu sprawach prawdziwym ekspertem. Jest bardziej niż oczywiste, że sędziowie, prawnicy i członkowie rady przysięgłych powinni mieć dostęp do najnowszej wiedzy na temat zjawiska przemocy w rodzinie, by móc oprzeć się stereotypom i nie dać się zwieść dominującym dotąd fałszywym informacjom. Czy jednak większość psychologów i psychiatrów rzeczywiście posiada na ten temat rzetelną i aktualną wiedzę?

Kolejne bardzo ważne pytanie, które powinno doczekać się odpowiedzi w tego rodzaju przypadkach brzmi tak: czy użyta przez kobietę przemoc w jakichś konkretnych okolicznościach daje się uzasadnić, jeśli weźmiemy pod uwagę jej (kobiety) wzrost, siłę i jej ocenę zagrożenia. W sytuacji kobiety, która była ofiarą przemocy i zabiła swego oprawcę,

przemocy szalona. Prawo kobiet i dzieci do przedstawienia ich własnych doświadczeń jest w coraz większym stopniu ograniczane przez ekspertów, którzy spotykają daną osobę raz lub dwa i dokonują oceny.

Nicolson i Sanghvi (1994), w konkluzjach swoich refleksji na temat przypadku Kiranjit Ahluwalia zwracają uwagę, że skuteczna obrona staje się zależna od tego, czy kobiety pasują do społecznie akceptowanego ideału kobiecości, co umacnia tendencję do tego, by sądzić raczej charakter kobiety, która zabija niż jej czyn.

właściwsze wydają się bardziej radykalne reformy rozszerzające definicję obrony koniecznej lub wprowadzające nowe strategie obrony w oparciu o prawo do działania zapewniającego przeżycie. (defence of self-preservation) (Radford i Kelly 1994).

Kathleen O'Donovan (1993) zauważa, że środowisko prawnicze i prowadzona przez nie debata w bardzo niewielkim stopniu otwarte są na feministyczne wyzwanie. Jest to z pewnością prawda w odniesieniu do kobiet, które zabiły swego agresywnego partnera: kobieta szalona może być zrozumiana, kobieta zła może być ukarana, ale kobiety jako osoby racjonalne, twórcze i zdolne do samoobrony są jak dotąd niemal niewidzialne. SKB umacnia ten stereotyp. W ramach logiki SKB kobieta może występować jedynie jako załamana i zrozpaczona ofiara. Odwoływanie się do SKB zdecydowanie bardziej utrudnia niż ułatwia walkę o sprawiedliwość dla kobiet i walkę z samym zjawiskiem przemocy w rodzinie.

*Skrócona wersja tłumaczenia "Battered women's syndrom: help or hindrance?"  
zamieszczonego w Justice for Women Information Pack; wykonana w Centrum Praw Kobiet*

## **BIJE - MUSI ODEJŚĆ**

**czyli o potrzebie wprowadzenia do polskiego prawa rozwiązań, które pozwalałyby na szybkie usunięcie sprawcy przemocy z domu**

*Urszula Nowakowska*

*Dla obrońców praw oskarżonych i skazanych za stosowanie przemocy i tych, którzy radzą kobietom ofiarom przemocy wyprowadzenie się z domu chciałabym przytoczyć pewną anegdotę. Kiedy w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych ustawodawcy izraelscy wystąpili z propozycją wprowadzenia godziny policyjnej dla kobiet, chcąc w ten sposób zmniejszyć liczbę zgwałceń, ówczesna premier Izraela, Golda Meir skomentowała ten projekt tymi słowami: "Ależ to mężczyźni gwałcą kobiety! Jeśli już mamy wprowadzać godzinę policyjną, to powinna ona przede wszystkim dotyczyć mężczyzn"*

Potencjalny sprawca musi wiedzieć, że jeśli dopuści się przemocy, będzie musiał opuścić dom. To nie ofiara wraz z dziećmi powinna tułać się po znajomych i schroniskach w poszukiwaniu schronienia. Nie oznacza to, że kwestionuję potrzebę istnienia schronisk dla bitych kobiet. Schroniska są i będą potrzebne, choćby na okres przejściowy. Nie możemy jednak godzić się na to, aby ucieczka z domu była jedyną formą ochrony dla bitych kobiet. Tę

oczywistą prawdę nie od dzisiaj uznaje się w wielu krajach świata. W Austrii, Irlandii, W. Brytanii, krajach skandynawskich, a także w USA, Afryce Południowej oraz niektórych krajach południowo amerykańskich wprowadzono środki prawne pozwalające na usunięcie sprawcy przemocy z domu i zakazujące mu zbliżania się na określoną odległość do miejsca pobytu pokrzywdzonej.

### **Międzynarodowe i krajowe zobowiązania Polski**

Rekomendacje organizacji międzynarodowych ONZ, Rady Europy i Unii Europejskiej również wzywają państwa członkowskie do wprowadzenia do ustawodawstwa krajowego m.in. takich rozwiązań, które pozwolą na natychmiastowe oddzielenie ofiary od sprawcy przemocy. Deklaracja ONZ z 1993 r. w sprawie eliminacji przemocy wobec kobiet apeluje do państw członkowskich o stworzenie warunków zabezpieczających kobiety przed staniem się powtórnie ofiarami przemocy. W Krajowym Programie Działań na rzecz Kobiet, stanowiącym realizację Platformy Działania przyjętej w 1995 r. na Konferencji ONZ ds. Kobiet w Pekinie,

rząd polski, zobowiązał się do podjęcia prac legislacyjnych nad zmianą obowiązujących przepisów w celu zapewnienia ofiarom przemocy natychmiastowej ochrony przed dalszym pokrzywdzeniem. Podobne zalecenia znalazły się w rekomendacjach Komitetu Praw Człowieka ONZ przedstawionych rządowi polskiemu w lipcu 1999 oraz w dokumencie końcowym z konferencji Pekin + 5. Jak dotychczas, pomimo zaleceń międzynarodowych i zobowiązań wynikających z Krajowego Programu Działań oraz nacisków organizacji pozarządowych nie udało się doprowadzić do zmian ustawodawczych.

## Dlaczego musi odejść?

Przyjęcie rozwiązania, które chroniłoby ofiarę, a nie jak dotychczas sprawcę przestępstwa jest zgodne ze społecznym odczuciem sprawiedliwości oraz zasadami współżycia społecznego. Sprawca otrzymuje natychmiastowy sygnał, że nie jest bezkarny, musi brać pod uwagę, że stosując przemoc będzie zmuszony do opuszczenia domu. Pokrzywdzone kobiety i dzieci mają zapewnioną natychmiastową ochronę przed przemocą.

Kiedy pokrzywdzona kobieta zmuszona jest w oczekiwaniu na sprawę sądową - średnio dwa, trzy lata- mieszkać ze swoim oprawcą pod jednym dachem staje się podatna na naciski. Sprawca groźbami lub kajaniem się wymusza na niej wycofanie się ze złożonych wcześniej zeznań. Trudno się dziwić, że pozbawione wsparcia i rzeczywistej ochrony przed przemocą kobiety wycofują się ze współpracy z organami ścigania. Jak pokazują badania kobieta, która usiłuje się uwolnić z krzywdzącego związku i składa skargę na policję jest narażona na eskalację przemocy i jest to dla niej najbardziej niebezpieczny okres. Dopóki nie zapewnimy jej bezpieczeństwa osobistego nie mamy prawa oczekiwać aby żyjąc w ciągłym zagrożeniu i lęku o własne życie była konsekwentna i współpracowała ściśle z organami ścigania.

Z kolei funkcjonariusze policji i prokuratorzy narzekają na to, że kobiety odmawiając składania zeznań marnotrawią ich wysiłek włożony w przygotowanie sprawy. Jak wynika z prowadzonych przez Centrum badań i dostępnych statystyk zdecydowana większość spraw o znęcanie się nad rodziną jest rutynowo umarzana jeśli pokrzywdzona odmawia współpracy. Prowadzący postępowanie nie zważają najczęściej na inne zebrane lub możliwe do zebrania dowody i idąc po najmniejszej linii oporu umarzają sprawę, nawet jeśli w ich własnym przekonaniu istnieje

uzasadnione podejrzenie, że popełniono przestępstwo.

Jeśli sprawca przemocy przebywa w miejscu zamieszkania ma również możliwość wywierania nacisków na potencjalnych świadków: sąsiadów, członków rodziny, których może skutecznie zastraszyć i nie będą chcieli składać zeznań. Poza tym jeśli widzą, że pomimo ciągłych awantur i interwencji policji sprawca wciąż przebywa w domu mogą nie chcieć się angażować po stronie pokrzywdzonych wychodząc z założenia, że to i tak nic nie da.

Zgoda na pozostawanie sprawcy przemocy w domu, pomimo powtarzających się aktów przemocy, toczącego się postępowania karnego, a nawet po wyroku skazującym jest de facto przymykaniem oczu i cichym przyzwoleniem na dalszą przemoc. Sprawca przemocy otrzymuje sygnał, że to co robi jest społecznie akceptowane i może czuć się bezkarny, gdyż nawet wyrok skazujący (ponad 90% wyroków jest w zawieszeniu) niewiele zmienia w jego życiu. Nie do rzadkości należą przypadki, że skazani za znęcanie się nad rodziną mają na swoim koncie kilka wyroków w zawieszeniu i kolejne sprawy w toku i pomimo to pozostają na wolności.

Ważnym argumentem na rzecz wprowadzenia do polskiego ustawodawstwa nakazu określonego postępowania są poza względami sprawiedliwości społecznej i możliwością zapewnienia pokrzywdzonym kobietom i dzieciom ochrony przed przemocą i jej eskalacją, względy ekonomiczne. Zapewnienie schronienia kobietom i dzieciom uciekającym przed przemocą jest z pewnością droższe niż usunięcie sprawcy przemocy z domu, nawet jeśli państwo zdecydowałoby się zbudować dla nich schroniska. On jest sam ona najczęściej z

dziećmi. Jeśli do tego dodamy skutki zdrowotne i psychiczne jakie ciągle obcowanie z przemocą wywiera na kobiety i dzieci, koszty ich leczenia, obdukcji lekarskich, absencji w pracy i szkole to okaże się, że rachunek za brak skutecznego systemu przeciwdziałania i zwalczania przemocy w rodzinie jest bardzo wysoki. Nie możemy ponadto zapominać o kosztach postępowania karnego. Nie

### **Co na to prawo?**

Obowiązujące prawo w niewystarczającym stopniu chroni prawa kobiet i dzieci pokrzywdzonych w wyniku przemocy, a istniejące środki przymusu takie jak zatrzymanie, dozór policji i tymczasowe aresztowanie są rzadko stosowane. Zatrzymanie sprawcy przemocy na 48 godzin powinno być częściej niż dotychczas stosowane nie jest to jednak środek, który może pokrzywdzonym kobietom i dzieciom zapewnić bezpieczeństwo na dłuższy okres. Tymczasowe aresztowanie jest z kolei środkiem zapobiegawczym najbardziej drastycznym i posługiwanie się nim powinno być w większości wypadków poprzedzone zastosowaniem środka łagodniejszego. Stosowanie dozoru policyjnego przy przyjęciu szerokiej interpretacji przepisu art. 275 kpk i zakazanie sprawcy zbliżania się do pokrzywdzonej (przepis mówi o możliwości nałożenia na sprawcę takich ograniczeń jego swobody, które są niezbędne do wykonywania dozoru) nie rozwiązuje problemu bezpieczeństwa pokrzywdzonych w wyniku przemocy domowej. Niektóre prokuratury próbują wprawdzie zakazywać sprawcom zbliżania się do ofiary, ale trudno byłoby moim zdaniem skutecznie wyegzekwować od sprawcy nakaz opuszczenia domu. Poza tym brakuje sankcji za naruszenie takiego zakazu czy też nakazu. Brak sankcji z kolei sprawia, że instytucja ta przestaje spełniać swoją rolę i może być przez wielu sprawców traktowana jako papierowe prawo. Tymczasowe aresztowanie w jego

doprowadzanie spraw do finału sądowego, wydawanie wyroków skazujących w zawieszeniu, które de facto są świadectwem bezkarności prowadzi do marnotrawienia sił i środków organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości. Czy nas jako społeczeństwo i państwo na to stać? Moim zdaniem NIE i dlatego musimy jak najszybciej podjąć środki zaradcze.

obecnym kształcie nie byłoby z pewnością zbyt często stosowane w wypadku naruszenia przez sprawcę nałożonego nań nakazu określonego postępowania.

W polskim systemie prawnym nie ma również możliwości szybkiego i skutecznego zastosowania środków cywilnych pozwalających na usunięcie sprawcy przemocy z domu. Pokrzywdzona kobieta, która pozostaje we wspólności majątkowej ze swoim oprawcą i ma z nim wspólny tytuł prawny do zajmowanego mieszkania nie może skutecznie go z niego usunąć przed orzeczeniem rozwodu. Jeśli nie miała szczęścia i nie udało jej się uzyskać eksmisji w trakcie sprawy rozwodowej musi najpierw przeprowadzić sprawę o podział majątku. Jeśli małżonek a później były małżonek zechce grać na zwłokę sprawa rozwodowa i o podział majątku mogą trwać latami. Na czas trwania sprawy rozwodowej może mieć również wpływ tocząca się sprawa karna. Jeśli kobieta dąży do orzeczenia rozwodu z winy męża i wniosła sprawę karną to częstą praktyką jest zawieszanie przez sąd rozwodowy postępowania do czasu zakończenia sprawy karnej. Na kobiety, które wniosły sprawę karną i jednocześnie występują o rozwód funkcjonariusze policji i prokuratorzy patrzą podejrzliwie. Panuje wśród nich powszechne przekonanie, że kobiety wnoszą sprawę o znęcanie na użytek sprawy rozwodowej, a tak naprawdę to wcale nie chodzi o przemoc. Fakty są oczywiście inne: kobiety są najczęściej wielokrotnie bite

zanim zdecydują się na złożenie zawiadomienia o przestępstwie i oskarżenie swojego męża o znęcanie się. Liczba fałszywych oskarżeń jest w tego

typu sprawach minimalna i wielokrotnie mniejsza niż w wypadku innych przestępstw

## **Jak skłonić sprawcę do odejścia - propozycje Centrum Praw Kobiet**

Wprowadzenie do polskiego prawa nakazu określonego postępowania oraz stosowanie na szerszą skalę trybu uproszczonego w sprawach o przemoc w rodzinie i lepsze zabezpieczenie przez organy ścigania dowodów wydają się być potrzebą chwili. Pojedyncze przypadki kreatywnego podejścia do prawa i przyjmowanie takiej jego wykładni, która jest korzystna dla kobiet i dzieci ofiar przemocy oraz tworzenie lokalnych programów przeciwdziałania przemocy w rodzinie nie rozwiązują problemu.

Wychodząc naprzeciw potrzebie zmian ustawodawczych Centrum Praw Kobiet przygotowało roboczy projekt ustawy o *zapobieganiu i przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie i nieformalnych związkach intymnych*. Propozycja CPK jest próbą wypracowania spójnego i systemowego podejścia do problemu przemocy wobec kobiet pozostających w związkach rodzinnych. Proponujemy między innymi wprowadzenie nakazu określonego postępowania zarówno jako środka zapobiegawczego, jak i karnego i cywilnego. Postulujemy aby za naruszenie nakazu określonego postępowania przez sprawcę automatycznie stosowano surowszy środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania, bądź też uznane naruszenia nakazu za samoistne przestępstwo. Nakaz określonego postępowania obejmowałby m.in. takie zachowania jak opuszczenie domu, w którym przebywa pokrzywdzony, niezblizanie się na określona odległość od miejsca zamieszkania, pracy pokrzywdzonej, poddanie się terapii dla sprawców przemocy, naprawienia szkody. Projekt nasz jest na etapie opiniowania i

konsultacji w gronie specjalistów i działaczy organizacji zajmujących się problemem przemocy wobec kobiet. Zamierzamy poddać go publicznej dyskusji na łamach kolejnego numeru naszego pisma.

Podczas wstępnych konsultacji pojawiały się różne głosy. Mamy gorących zwolenników przyjęcia, wzorem niektórych krajów, całościowej ustawy. Inni z kolei nie kwestionując potrzeby wprowadzenia proponowanych przez nas rozwiązań radzą poprzestać na wprowadzeniu odpowiednich przepisów do istniejącego ustawodawstwa. Jedno i drugie podejście ma swoje wady i zalety. To drugie jest z pewnością mniej rewolucyjne i może się okazać łatwiejsze do przyjęcia niż przeforsowanie całościowej ustawy. Niepodważalną zaletą jednolitej ustawy jest jej z kolei jej funkcja edukacyjna i praktyczna. Zarówno praktykom stosującym prawo jak i samym pokrzywdzonym jest dużo łatwiej poruszać się kiedy wszystkie przepisy dotyczące danego problemu znajdują się w jednym akcie prawnym.

Centrum Praw Kobiet nie widząc korzystnego klimatu politycznego do przeforsowania całościowej ustawy zdecydowało się włączyć w działania zmierzające do wprowadzenia, chociażby niektórych proponowanych rozwiązań. Jesienią 1999 roku w związku z planową przez rząd nowelizacją kodeksu postępowania karnego Centrum Praw Kobiet wspólnie z Kliniką Prawa Uniwersytetu Warszawskiego zaproponowało umieszczenie w rządowych poprawkach przepisu o nakazie



określonego postępowania. Dla wsparcia zabiegów na rzecz ich wprowadzenia w życie 8 grudnia ubiegłego roku Centrum Praw Kobiet zorganizowało na Dworcu Centralnym w Warszawie happening. Odbywał się on pod hasłem "Kocha nie bije, bije musi odejść". W ciągu kilku godzin udało się zebrać kilkaset podpisów pod apelem skierowanym do ministra sprawiedliwości w celu wystąpienia ze stosowną inicjatywą ustawodawczą. Akcja była kontynuowana w wielu regionach kraju. Pomimo setek kartek i podpisów pod apelem, które spłynęły do ministerstwa sprawiedliwości nie zdecydowało się ono do włączenia proponowanych przez nas zapisów do rządowych propozycji poprawek do kodeksu postępowania karnego.

Pomimo porażki zamierzamy kontynuować prace na rzecz wprowadzenia do polskiego prawa rozwiązań, które zapewniłyby pokrzywdzonym kobietom i dzieciom natychmiastową ochronę przed przemocą. Życie i zdrowie wielu spośród nich zależy od tego czy stosowne przepisy pozwalające na szybkie usunięcie sprawcy przemocy z domu zostaną uchwalone. Panie posłanki i panowie posłowie zachęcamy do współpracy i korzystania z wypracowanych przez nas wzorów. Kobiety i dzieci pokrzywdzone w wyniku przemocy nie mogą już dłużej czekać, od podniesienia przez was ręki i naciśnięcia guzika może zależeć i ich życie i zdrowie.

## POLEMIKI, KONTOWERSJE

### POMOC SPOŁECZNA I PRZEMOC STRUKTURALANA

*Anna Lipowska-Teutsch*

W jakich okolicznościach ludzie zmuszeni są korzystać z pomocy społecznej? Co powoduje, że tracą szansę samodzielnego rozwiązywania swoich problemów bądź nigdy takiej szansy nie mieli?

Ustawa o pomocy społecznej z dnia 29 listopada 1990 roku w art. 3 określa, iż pomocy społecznej udziela się osobom i rodzinom w szczególności z powodu ubóstwa, sieroctwa, bezdomności, potrzeby ochrony macierzyństwa, bezrobocia, niepełnosprawności, długotrwałej choroby, bezradności w sprawach opiekuńczo-wychowawczych i prowadzenia gospodarstwa domowego, zwłaszcza w rodzinach niepełnych i wielodzietnych, udziela się też tej pomocy w przypadku alkoholizmu lub narkomanii, trudności w przystosowaniu po opuszczeniu zakładu karnego oraz klęski żywiołowej lub ekologicznej.

W praktyce działania struktur pomocy społecznej klarowne były postawy i procedury wobec osób, które zrzędzeniem losu lub na skutek domniemanej winy własnej stały się klientami i klientkami pomocy społecznej: sierot, osób chorych, okaleczonych, ofiar katastrof i klęsk żywiołowych ale także alkoholików, narkomanów, byłych więźniów. Osoby te mogły liczyć na to, że otrzymają schronienie i żywność, na kanwie udzielania im pomocy konstruowane były wzruszające historie o dobrych sercach rodaków i skuteczności administracji publicznej.

Natomiast z bezdomnymi, bezrobotnymi, samotnymi matkami, członkami rodzin niepełnych i wielodzietnych rzecz miała

się inaczej. Można było zaobserwować próby udokumentowania, iż przyczynili się oni do swej bezdomności, utraty pracy, macierzyństwa, nieroztropnej wielodzietności czy tego, iż rodzina jest niepełna. Jeśli udowodnić się tego nie dało strukturze administracji publicznej znajdowały się w kłopotliwym położeniu, powstawało bowiem podejrzenie, że rozwiązują problemy, które generują, prowadząc politykę społeczną skutkującą marginalizacją dużych grup ludności.

Jeszcze bardziej niepożądane było pojawienie się potrzebujących pomocy osób, których prawa naruszono, i dla których właściwym źródłem pozyskiwania środków do życia byłyby odszkodowania, tak od bezpośrednich sprawców jak i od struktur administracji publicznej, odpowiedzialnych za zaniechania w budowaniu efektywnego systemu zapewniania obywatelom bezpieczeństwa i zabezpieczenia ich podstawowych praw, w tym prawa do życia.

O tych osobach ustawa o pomocy społecznej z 1990 roku milczy. W ustawie o zmianie niektórych ustaw określających kompetencje organów administracji publicznej w związku z reformą ustrojową państwa z dnia 24 lipca 1998 roku jako nową jednostkę organizacyjną pomocy społecznej wymienia się ośrodki interwencji kryzysowej, które powstać mają w każdym powiecie, w ramach struktur nazwanych -centrum pomocy rodzinie, co zawiera krzepiące przesłanie, że wszyscy jesteśmy wielką rodziną ludzką.

Ustawa wyjaśnia, iż interwencja kryzysowa oznacza "świadczanie specjalistycznych usług, zwłaszcza psychologicznych, prawnych, hostelowych, które są dostępne całą dobę - osobom, rodzinom i społecznościom będącym ofiarami przemocy lub znajdującym się w innej sytuacji kryzysowej - w celu zapobieżenia powstaniu lub pogłębianiu się dysfunkcji tych osób, rodzin i społeczności". Do art. 23 ustawy o pomocy społecznej dodaje się art. 23 a "W celu zapobiegania powstawaniu i pogłębianiu się dysfunkcji osób, rodzin lub społeczności, w tym również dotkniętych przemocą, może być podejmowana interwencja kryzysowa. Interwencji kryzysowej udziela się bez względu na warunki określone w art.3 i w art. 4 ust. 1" - czyli nie tylko w stosunku do osób, które ustawa o pomocy społecznej wymienia i niezależnie od dochodów.

Ośrodki interwencji kryzysowej prowadzone mają być w każdym powiecie a jednocześnie do zadań z zakresu pomocy społecznej realizowanych przez powiat należy "udzielanie schronienia, posiłku, niezbędnego ubrania, sprawienie pogrzebu osobom bezdomnym przebywającym na terenie powiatu, które zerwały w sposób trwały związki z gminą, na terenie której miało miejsce zdarzenie powodujące bezdomność." Ponadto do zadań powiatu należy "organizowanie i zapewnianie funkcjonowania powiatowych ośrodków wsparcia dla osób z zaburzeniami psychicznymi", "przyznawanie oraz wypłacanie świadczeń przewidzianych ustawą osobom bezdomnym, przebywającym na terenie powiatu, które zerwały w sposób trwały związki z gminą, na terenie której miało miejsce zdarzenie powodujące bezdomność" oraz "pokrywanie kosztów podstawowej opieki zdrowotnej, o których mowa w art. 10 a pkt 5" (czyli przebywającym na terenie powiatu, które w sposób trwały zerwały związki z gminą, na terenie której miało miejsce zdarzenie powodujące

bezdomność). Interesujące jest, że ustawa mówi o tym, iż bezdomność jest spowodowana "zdarzeniem" a zdarzenie to "to co się zdarzyło, przypadek, przygoda, traf, wypadek, wydarzenie, zajście" (Mały słownik języka polskiego, red. Elżbieta Soból, PWN, Warszawa, 1995), zatem ustawodawca zdystansował się do mitów obarczających ludzi winą za ich bezdomność.

Ustawa mówi też o powołaniu nadzoru wojewody nad przestrzeganiem wymaganego standardu usług świadczonych przez jednostki organizacyjne pomocy społecznej i nad wdrażaniem programów naprawczych w domach pomocy społecznej. Samorząd wojewódzki ma między innymi realizować takie zadanie z zakresu pomocy społecznej jak identyfikowanie przyczyn ubóstwa a struktura, która to realizuje nosi nową nazwę - regionalny ośrodek polityki społecznej. Oby zapowiadało to koncentrację na zmianie w środowisku społecznym i odejście od praktyki obwiniania, kontrolowania i naznaczania osób zwracających się o pomoc oraz doszukiwania się w nich samych odpowiedzialności za problemy, których przyczyny są w istocie polityczne i społeczne.

Przemoc, którą cierpią ludzie to nie tylko przemoc psychologiczna, fizyczna i seksualna zadawana przez napastnika, lecz również przemoc strukturalna, z swoją pragmatyką wykluczania i piętnowania, odzierająca ludzi z ich wolności i godności i narzucająca im bezpośredni przymus i kontrolę jako warunek zaspokojenia podstawowych potrzeb życiowych i przetrwania.

Przemoc strukturalna zakorzeniona jest w relacjach dominacji i submisji oraz w takiej polityce społecznej państwa, które relacje te utrwała i gdzie zasadniczą misją struktur pomocy społecznej jest utrzymanie grup dyskryminowanych w

stanie bierności, zależności, izolacji oraz nie dopuszczenie do tego, by ich rozpacz przekształciła się w bunt a chaotyczne akty destrukcji i autodestrukcji w solidarną strategię wywierania wpływu i wprowadzania zmiany.

W książce "Wolność" Bauman pisze iż system pomocy społecznej "był energicznie popierany i nie napotykał zbyt wielu oporów z powodu roli, jaką odgrywał w umocnieniu struktur władzy, w zapewnieniu spokoju i porządku wewnątrz systemu społecznego, naznaczonego wiecznotrwałą nierównością pozycji społecznych i szans."

Nazwanie "wiecznotrwałą" nierówności jest szczególnie właściwe w stosunku do dyskryminacji kobiet, której rozmiary dopiero od niedawna zaczęto powszechnie dostrzegać i której możemy położyć kres. W Konwencji w sprawie Likwidacji Wszelkich Form Dyskryminacji Kobiet zdefiniowano dyskryminację jako "wszelkie zróżnicowanie, wyłączenie lub ograniczenie ze względu na płeć, które powoduje lub ma na celu, uszczuplenie lub uniemożliwienie kobietom, niezależnie od ich stanu cywilnego, przyznania, realizacji lub korzystania na równi z mężczyznami z praw człowieka oraz podstawowych wolności w dziedzinie życia politycznego, gospodarczego, kulturalnego, obywatelskiego i innych". Powstały rekomendacje w jaki sposób państwa mogą urzeczywistniać zasadę równości płci, między innymi poprzez wypracowanie kryteriów, które umożliwią porównanie wartości prac wykonywanych przez mężczyzn i kobiety, zapewnienia płacy oraz świadczeń z zabezpieczenia społecznego kobietom pracującym w rodzinnych gospodarstwach rolnych i rodzinnych przedsiębiorstwach, zapewnienie kobietom równego dostępu do zatrudnienia, edukacji i usług zdrowotnych, powołanie instytucji rządowych, których zadaniem byłoby stałe monitorowanie sytuacji kobiet,

przeprowadzanie analiz dotyczących wpływu, jaki rozmaite decyzje polityczne i ich wdrażanie będą miały na sytuację kobiet, podejmowanie działań zmierzających do eliminacji wszelkich przejawów dyskryminacji kobiet.

Polska ratyfikowała omawianą konwencją 18 lipca 1980 roku a w latach dziewięćdziesiątych podejmowano próby tworzenia i stabilizowania urzędu pełnomocnika do spraw kobiet, który to urząd zlikwidowano za rządów koalicji

AWS-UW, także i w innych dziedzinach próbującej ujarzmić lub zlikwidować struktury działające na rzecz równego statusu kobiet i mężczyzn.

Dyskryminacja kobiet jest przyczyną ich ubóstwa a ubóstwo jest jednym z powodów dla których nie mogą osiągnąć siły politycznej i trudno im wywrzeć nacisk wystarczający by również w stosunku do nich respektowano elementarne zasady demokratycznego państwa prawa.

Według statystyk światowych wśród ludzi żyjących w skrajnej nędzy 70% to kobiety. Zarobki kobiet to tylko 26% ogólnej sumy płacy za pracę, a oprócz pracy zarobkowej wykonują szereg prac nieodpłatnych. Do kobiet należy 1% własności. Wśród kredytobiorców kobiety stanowią 5%.

Kobiety na całym świecie są ofiarami przemocy w rodzinie i na całym świecie stawiane są przed alternatywą - przemoc lub bezdomność.

Przedmiotem polityki społecznej, która ograniczy biedę i przemoc powinno być przewyciężenie dyskryminacji kobiet i monitorowanie przestrzegania praw człowieka w stosunku do kobiet, tworzenie przestrzeni publicznej, w której będą mogły przedstawiać swoje racje i budować własne koncepcje rozwiązywania swoich problemów.

Zmiany w ustawie o pomocy społecznej stwarzają możliwość budowania struktury, w której część tego zadania mogłaby być wykonana.

Zadaniem samorządów wojewódzkich z zakresu pomocy społecznej jest teraz między innymi identyfikowanie przyczyn ubóstwa oraz wspieranie i prowadzenie działań na rzecz wyrównywania poziomu życia mieszkańców województwa. To pozwala realizować programy badawcze, sprzyja pogłębieniu refleksji nie tylko nad rozwiązaniem problemów jednostek i grup oczekujących pomocy ale także nad społecznymi i politycznymi uwarunkowaniami sytuacji, w jakiej się znaleźli, np. - jak to już nieraz także i w krajach rozwijających się czyniono - pozwala analizować wpływ dyskryminacji kobiet na sytuację ekonomiczną w regionie .

Wprowadzenie struktur interwencji kryzysowej i dostrzeżenie przemocy jako zjawiska odpowiedzialnego za dekompensację dużych grup ludzi, pociąga za sobą konieczność opanowania nowej wiedzy i umiejętności . Pozwala na innej drodze niż dotychczas włączyć w praktykę pracy socjalnej wiedzę z zakresu wiktymologii, psychologii, prawa i wymaga zbudowania systemu niezawodnych powiązań interdyscyplinarnych.

Interwencja kryzysowa zawiera w sobie krytyczną refleksję nad politycznymi i społecznymi uwarunkowaniami urazowych zdarzeń. Wymaga wydobywania i przebudzenia sił tkwiących w ludziach skonfrontowanych z przemocą i nieszczęściem, po to by samemu lub wraz z innymi zmieniać własną sytuację lub stosunki społeczne odpowiedzialne za przemoc , bezprawie i marginalizację ludzi dotkniętych kryzysem.

Zrealizowanie wszystkich możliwości jakie otwierają zmiany wprowadzone do ustawy o pomocy społecznej wpisane w system przywracania ludziom prawa uczestniczenia w procesie podejmowania decyzji i monitorowania realizacji tych decyzji to szansa na odejście od praktyk skutkujących tym, że struktury pomocy społecznej pozostają enklawą totalitaryzmu w społeczeństwie konsumpcyjnym z charakterystyczną dla tego systemu dyktaturą nad potrzebami i monopolem na jedynie słuszne rozwiązania.

# ŚWIAT WOBEC KOBIET

## HOLENDRSKA PROSTYTUCJA

*Bożena Witowicz*

### Geneza

Prostytucja w Holandii, podobnie jak w innych krajach europejskich, nie jest zakazana. Jest natomiast karalne stwarzanie okoliczności i czerpanie zysków z prostytuowania się innych osób. Implikuje to jednocześnie, że jakiegokolwiek prawne usankcjonowanie działalności osób na tym procederze zarabiających ("ochroniarzy", sutenerów, itp.) jest moralnie wątpliwe. Tymczasem - paradoksalnie - 1 października 2000 roku wejdzie tam w życie ustawa legalizująca zorganizowane formy prostytucji (domy publiczne, seks-kluby, firmy "eskortujące", itp.). Holandia stanie się wówczas pierwszym krajem na świecie, który oficjalnie traktuje prostytucję jako pracę, a całą branżę jako sektor gospodarki wraz ze wszelkimi konsekwencjami tego posunięcia - ubezpieczeniami zdrowotnymi, zabezpieczeniem emerytalnym, ale też i płaceniem podatków.

Czym jest to motywowane? Chyba nie po to wprowadzono w 1911 roku całkowity zakaz funkcjonowania domów publicznych, by go teraz z lekkim sercem cofnąć? Ówczesnym legislatorom przyświecał wszak szczytny cel - uregulowania prawne miały za zadanie ochraniać prostytutki przed wyzyskiem ze strony różnego rodzaju "opiekunów". Jak na ironię, dokładnie tych samych argumentów używają obecnie zwolennicy zniesienia zakazu.

Co stało się w międzyczasie, że tak diametralnie zmienił się pogląd na tą

kwestię? Czyżby prostytutki stały się niegodne ochrony (prawnej)?

Otóż okazało się, że zakaz pozostał jedynie na papierze. Nigdy nie stało się możliwe wykorzystanie go w celu efektywnego ścigania handlarzy i innych osób czerpiących zyski z nierządu. W latach 20. i 30. surowo przestrzegano zakazu, mimo to, prostytucja nadal funkcjonowała pod pozorami innych, bardziej przyzwoitych przedsięwzięć. W ciągu ostatnich 50 lat władze stopniowo, coraz bardziej otwarcie, tolerowały istnienie różnych form prostytucji. Przejawiało się to m.in. tym, że nie ingerowano w funkcjonowanie domów publicznych tak długo, jak długo nie miała w nich miejsca inna kryminalna działalność i nie stwarzały one przy tym zagrożenia dla porządku publicznego. Prostytucja została uznana za "zło konieczne", a w późniejszym okresie za "zjawisko społeczne".

W większych ośrodkach miejskich z biegiem czasu powstał nieformalny system regulacji, którego głównym celem było zachowanie porządku publicznego oraz zapobieganie ekscesom. Tak więc władze postanowiły pozostawić w spokoju wszelkie przejawy prostytucji, jeżeli tylko nikomu nie działa się krzywda. Jednak nasilanie się zjawiska począwszy od lat 70. stwarzało coraz większą potrzebę istnienia dobrych instrumentów prawnych regulujących tę branżę. Między innymi przyczyniło się do tego upowszechnienie narkotyków, pojawiało się bowiem coraz więcej kobiet, które zarabiały na narkotyki prostytucją, a wraz z nimi pojawiły się

grupy handlarzy. Akcje policyjne, zamiast likwidować problem, sprawiały jedynie, że przenosił się on w inne rejony. Ta "polityka przeganiania" powodowała wzrost niebezpieczeństwa pracy uzależnionych prostytutek, które nie miały czasu na sprawdzenie klienta zanim wsiadły do jego samochodu. Chęć

### Zmiana prawa

1 lipca 1997 roku Ministerstwo Sprawiedliwości złożyło projekt ustawy dotyczący zniesienia całkowitego zakazu działalności domów publicznych.

Nowelizacja przepisów miała na uwadze 6 zasadniczych celów:

1. panowanie i kontrola nad czerpaniem zysków z prostytucji
2. lepsze zwalczanie czerpania zysków z niedobrowolnej prostytucji
3. ochrona nieletnich przed wykorzystywaniem seksualnym
4. poprawa sytuacji osób prostytuujących się
5. zwalczanie zjawisk kryminalnych łączących się z prostytucją
6. przeciwdziałanie nielegalności w prostytucji

Dotychczas obowiązujący w sprawach związanych z prostytucją zorganizowaną paragraf 250bis Prawa Karnego brzmiał:

*Kto poprzez celowe działania doprowadza inną osobę do uprawiania nierządu z osobami trzecimi lub czerpie korzyści majątkowe z uprawiania nierządu przez inną osobę z osobami trzecimi czyniąc z nich stałe źródło dochodów podlega karze pozbawienia wolności do jednego roku lub grzywnie do 2,000 guldenów.*

Tekst nowego artykułu 250a Prawa Karnego brzmi następująco:

*1. Karze pozbawienia wolności do lat 6 lub grzywnie 5 kategorii podlega:*

zdobycia pieniędzy na narkotyki za wszelką cenę powodowała, że nie należały na używanie przez klientów prezerwatyw, co doprowadziło do wzrostu zachorowań na choroby przenoszone drogą płciową (weneryczne, a później AIDS). Równocześnie nasilało się zjawisko przemocy wobec nich.

*1° . kto podstępem, siłą lub inną czynnością lub groźbą użycia siły lub innej czynności (przemocą, groźbą bezprawną?) lub wykorzystując stosunek zależności doprowadza inną osobę do wykonywania czynności seksualnych z osobą trzecią za zapłatą, lub kto w wyżej wymienionych okolicznościach podejmuje jakiegokolwiek czynności, o których (co do których?) wie lub uzasadnienie (rozsądnie, usprawiedliwienie?) musi podejrzewać (przypuszczać?), że inna osoba wykonuje w ich wyniku czynności seksualne z osobą trzecią za zapłatą;*

*2° . kto inną osobę werbuje (rekrutuje?), zabiera ze sobą (przewozi?) lub uprowadza do innego kraju (za granicę?) mając na względzie (uwadze, w zamiarze, na oku?) wykonywanie tam przez nią czynności seksualnych z osobą trzecią za zapłatą;*

*3° . kto doprowadza inną osobę do wykonywania czynności seksualnych z osobą trzecią za zapłatą, lub podejmuje jakiegokolwiek czynności, o których (co do których?) wie (jest świadom?) lub uzasadnienie (rozsądnie, usprawiedliwienie?) musi podejrzewać (przypuszczać?), że inna osoba wykonuje w ich wyniku czynności seksualne z osobą trzecią za zapłatą podczas, gdy inna osoba jest nieletnia;*

*4° . kto celowo (umyślnie?) czerpie korzyści majątkowe z czynności seksualnych wykonywanych przez inną osobę z osobą trzecią za zapłatą, podczas gdy wie (jest świadom?) lub uzasadnienie (rozsądnie, usprawiedliwienie?) musi*

*podejrzewać (przypuszczać, istnieje uzasadnione podejrzenie?), że inna osoba odaje się wykonywaniu tych czynności pod wpływem okoliczności wymienionych w pkt. 1° ;*

*5° . kto celowo (umyślnie?) czerpie korzyści majątkowe z czynności seksualnych wykonywanych przez inną osobę z osobą trzecią za zapłatą, podczas, gdy inna osoba jest nieletnia;*

*6° . kto podstępem, siłą lub inną czynnością lub groźbą użycia siły lub innej czynności (przemocą, groźbą bezprawną?) lub wykorzystując stosunek zależności pozbawia inną osobę jej/jego dochodów z jej/jego czynności seksualnych z osobą trzecią.*

*2. Kara pozbawienia wolności do lat 8 lub grzywna 5 kategorii ma zastosowanie, gdy:*

*1° . fakty, opisane w pkt 1 są dokonane przez dwie lub więcej osób;*

*2° . osoba nieletnia nie przekroczyła 16 lat;*

*3° . przemoc lub inna działalność w rozumieniu pkt 1 powoduje ciężkie obrażenia cielesne.*

*3. Kara pozbawienia wolności do lat 10 lub grzywna 5 kategorii ma zastosowanie wówczas, gdy fakty, opisane w pkt 1 dokonane są przez dwie lub więcej współpracujące osoby w okolicznościach wymienionych w części 2, pkt 2° i 3° .*

Tak więc nowe brzmienie paragrafu 250a łączy w sobie zawartość różnych artykułów dotyczących czerpania zysków z prostytucji, sutenerstwa i handlu kobietami.

Mający najszerszy zakres pkt. 1 dotyczy:

1. osoby (np. właściciela domu publicznego), która zmusza inną osobę do prostytuowania się.
2. osoby (np. handlarza), która przewozi przez granicę inną osobę z zamiarem jej/jego pracy w prostytucji. Z powodu umów międzynarodowych przepis ten dotyczy też dobrowolnej prostytucji.
3. osoby (np. właściciela domu publicznego), która stwarza okazję do prostytuowania się osobie nieletniej.
4. osoby (np. sutenera), która przyjmuje pieniądze od osoby zmuszonej do prostytuowania się.
5. osoby (np. sutenera), która przyjmuje pieniądze od pracującej w prostytucji osoby nieletniej.
6. osoby (np. sutenera), która siłą lub pod groźbą użycia siły zmusza osobę prostytuującą się do odstępowania mu/jej swoich dochodów.

Legalizacja ma więc doprowadzić nie tylko do regulacji zjawiska prostytucji i dekryminalizacji branży, ale też spowodować, że wszelkie pogwałcenia prawa w prostytucji będą lepiej zwalczane. Jednocześnie stawia się wyraźne rozgraniczenie między dobrowolną i niedobrowolną prostytucją. Prowadzenie domów publicznych staje się legalne, zaś wyzysk podlega surowszej karze. Zostaje też zniesiony wymóg złożenia doniesienia o popełnieniu przestępstwa za czynności seksualne z osobą prostytuującą się w wieku pomiędzy 12 a 16 rokiem życia, dzięki temu organy ścigania będą mogły o wiele szybciej interweniować w przypadku podejrzeń o prostytucję dziecięcą.



## **Legislacja**

2 lutego 1999 roku parlament przyjął pod obrady projekt artykułu 250a. Już podczas debaty parlamentarnej stało się oczywiste, że projekt ustawy może liczyć na większość. Ostatecznie CDA głosowało przeciw, ale nie z powodu zasadniczego protestu przeciw prostytucji jako takiej (jak niektóre mniejsze partie prawicowe), a bardziej z powodu niemożności przyjęcia tzw. opcji zerowej przez władze lokalne, które nie chciały w swoich granicach "przedsiębiorstw" zajmujących się prostytucją.

W trakcie procesu legislacyjnego zostały wprowadzone dwie poprawki do pierwotnej propozycji nowego brzmienia artykułu. Pierwsza, wniesiona przez PvdA spowodowała, że w momencie, gdy osoba prostytuująca się jest niepełnoletnia, oprócz "pracodawcy" karany jest też klient.

Druga poprawka, wniesiona przez VVD, dotyczyła wniesienia do ustawy o gminach

### **Zarządzanie lokalne**

Tak więc 1 października 2000 roku w całej Holandii zostaje cofnięty zakaz funkcjonowania domów publicznych, ale nie ulega zmianie krajowe Prawo o Prostytucji. Ciężar określenia lokalnej polityki w tym zakresie spada na miejscowe władze.

Prawodawca wychodzi z założenia, że lokalne władze będą skupiać się na zarządzaniu i sanacji branży i polepszeniu panujących w nich warunków pracy.

### **Proces koncesyjny**

Jak już zostało wspomniane, warunkiem prowadzenia domu publicznego ma być uzyskanie koncesji. VNG stworzyło w tym celu tzw. model zarządzania i korzystając z istniejących przepisów wypracowało jego

artykułu 151a, w którym rada gminna dostaje uprawnienia by działalność "przedsiębiorstw prostytucyjnych" powiązać z procesem koncesyjnym. Dotychczas władze lokalne mogły w zasadzie wydawać jedynie zarządzenia odnośnie bezpieczeństwa, ochrony porządku publicznego i zdrowia ludności. Minister Sprawiedliwości był zdania, że rozszerzenie prawa lokalnego o artykuł 151a jest zbędne, ponieważ zagadnienia w nim zawarte podpadają pod szeroko rozumiane zarządzanie lokalne. Ostatecznie jednak poparł poprawkę, ponieważ istniały wątpliwości w przypadku tzw. firm eskortujących, a przede wszystkim niejasne było czy takie przedsiębiorstwo działa w geograficznych granicach gminy. Gdyby podczas procesu ewaluacyjnego okazało się, że poprawka jest rzeczywiście zbędna, zawsze może zostać usunięta. W przypadku zaistnienia potrzeby uregulowań na szczeblu krajowym, artykuł ten może zostać włączony do Prawa o Prostytucji.

Odpowiedzialne one będą za ustalanie, w których miejscach mogą funkcjonować domy publiczne (ich ilość, rodzaj i wielkość), warunków pracy w domach publicznych (wyposażenie, higiena, zasady przeciwpożarowe, ochrona zdrowia). Będą mogły też wpływać na sposób prowadzenia "przedsiębiorstwa" (kontrolować fizyczne i psychiczne zdrowie osób pracujących w prostytucji, obecność nieletnich lub nielegalnych prostytutek).

szczegółową strukturę. Za najbardziej szeroki znaczeniowo termin uznało "instytucja zajmująca się seksem". Jest nią nie tylko miejsce, gdzie mają miejsce czynności seksualne (te nazywane są

"firmami/przedsiębiorstwami prostytutcyjnymi" i "klubami dla par"), ale też gdzie odbywają się porno-erotyczne pokazy.

Szczególną formą prostytutki jest prostytutka uliczna. VNG proponuje, by miejscowe władze określały miejsca i godziny, w których może ona mieć miejsce.

Proces koncesyjny (wg. modelu zarządzania) zaczyna się od sprawdzenia osoby mającej prowadzić daną "firmę". Przy składaniu wniosku musi być wiadome, kto będzie jej właścicielem, kto będzie ją prowadził i jaki rodzaj działalności będzie miał w niej miejsce. Wymagane jest też złożenie zaświadczenia VOG.

W koncesji zaznacza się, że właściciel lub prowadzący "firmę" musi być w niej obecny w godzinach działalności. Ma to na celu zapewnienie, że w danym

"przedsiębiorstwie" nie dzieją się rzeczy karalne i że prostytutki nie uprawiają osoby nielegalne. Czas podejmowania decyzji o przyznaniu/nieprzyznaniu koncesji nie może przekroczyć 12 tygodni. Pozwolenia nie wydaje się w przypadku, gdy: nie złożono zaświadczenia VOG, istnieją zastrzeżenia co do zagospodarowania przestrzennego, podejrzenia, że idzie o niedobrowolną lub nielegalną prostytutkę.

Koncesji można nie wydać: dla dobra porządku publicznego, w celu zapobieżenia lub ograniczenia uciążliwości dla otoczenia, w celu zapobieżenia lub ograniczenia szkodliwego wpływu na atmosferę mieszkania i życia okolicy, w interesie bezpieczeństwa osób i dóbr, w interesie bezpieczeństwa i swobody ruchu drogowego, w interesie zdrowia i obyczajności, w interesie warunków pracy prostytutek. VNG daje też gminom miejsce na określanie własnej szczegółowej polityki w tym zakresie.

## **Stosunki pracy i warunki pracy**

Jednym z najważniejszych celów zmiany obowiązującego prawa jest polepszenie sytuacji osób pracujących w prostitucji, ale nie jest jeszcze do końca wiadome, jak to zrealizować. W ramach systemu koncesji jest wiele możliwości, poprzez które władze mogą wywierać wpływ na warunki pracy. Dotyczy to zwłaszcza higieny, rozmiarów pokoi i ilości urządzeń sanitarnych. Również w pozwoleniu na prowadzenie domu publicznego może zostać zaznaczone, że prostytutki nie mogą być zmuszane do przyjmowania każdego klienta, picia z nim alkoholu lub wykonywania jakiś konkretnych usług. Prawda jest jednak taka, że *de facto* władze mają mały wpływ na kształt stosunków (pracy) między prostytutką, a jej szefem. Zamierzone polepszenie sytuacji osóbprostituujących się musi być więc wynikiem ich wzmocnionej pozycji

prawnej, przez co ich pozycja względem szefa i klienta również zostaje wzmocniona. Jeśli miejsce pracy prostytutki jest legalne, może ona legalnie zarabiać. Niektóre prostytutki nawet obecnie płacą podatki, ale otrzymują niewiele w zamian (np. nie uznawane są im odliczenia). Zmiana prawa ma spowodować, że będzie im łatwiej zawierać umowy ubezpieczeniowe, hipoteczne lub emerytalne.

Z umów pomiędzy prostytutkami i osobami zaspokajającymi interesy właścicieli domów publicznych wynikało, że obie strony bronią takiego kształtu relacji pracodawca - pracownik, w których nie ma mowy o stosunkach zależności w ramach zarobków. Unika się w ten sposób ryzyka, że szef będzie wywierał na prostytutkę presję, by wykonywała

czynności, na które ona się nie godzi lub pozostawała z klientem dłużej, ponieważ otrzymuje on od niej jakiś procent jej zarobków. prostytutki mogą więc, np. jako samodzielne (jednoosobowe)

### **Sytuacja osób prostytuujących się pochodzących z zagranicy**

Jednym z największych trudności stosowania nowego prawa jest pozycja zagranicznych prostitutek. W chwili obecnej istnieje jeszcze wiele niejasności, co do możliwości pracy w prostytucji cudzoziemców. Prowadzona uprzednio polityka tolerowania prostytucji spowodowała ogromny napływ prostitutek z zagranicy. Szacuje się, że obecnie ok. 50%-60% wszystkich pracujących w Holandii prostitutek pochodzi z poza terenu kraju.

Osoby z innych krajów Unii Europejskiej mają te same prawa, jeśli chodzi o zatrudnienie, jak obywatele holenderscy; osoby pochodzące spoza UE nie mają prawa do pracy, nawet jeżeli są w posiadaniu pozwolenia na pobyt (np. wizy turystycznej).

Ocenia się, że w tej branży jest popyt na usługi prostitutek. Przez wielu postrzegana jest jako stosunkowo lukratywna praca, do wykonywania której nie potrzeba specjalistycznego wykształcenia. Z powodu niemożności podjęcia legalnej pracy - zarabiają na czarno. Przez status nielegalności znajdują się w o wiele słabszej pozycji niż ich holenderskie koleżanki/koledzy. Nie znają prawa, nie znają języka. To powoduje, że osoby prostytuujące się stają się podatne na szantaż lub wymuszanie przez tzw. opiekunów wysokich opłat w zamian za ochronę.

W ostatnich latach coraz większym problemem staje się handel kobietami. Ze strony organizacji kobiecych wychodzi wiele apeli o zwrócenie uwagi na handel kobietami i na jego ofiary. W Holandii obowiązuje przepis (B 17) mówiący, że

"przedsiębiorstwa" wynajmować od szefa przestrzeń (w której przyjmują lub spotykają się z klientami), za którą płać mu określonej wysokości czynsz, poza tym szef nie miesza się w ich sposób pracy.

ofiary handlu mogą pozostać na terenie Holandii do czasu rozpatrzenia ich sprawy. Zostaje im przy tym zaoferowana pomoc prawna, finansowa i psychologiczna. Po rozpatrzeniu sprawy ofiara musi opuścić kraj. Fakt, że holenderski rynek prostytucji tworzy tak wiele osób z zagranicy, powoduje, że zarówno policja, jak i politycy aktywnie zajmują się tą kwestią. W wielu rejonach kraju policja aktywnie zajmuje się poszukiwaniami nielegalnie pracujących prostitutek poprzez częste kontrole w "klubach". W Amsterdamie, pomimo polityki tolerowania prostytucji, przyjęto wymóg, że właściciel seksklubu nie może zatrudniać prostitutek bez odpowiednich papierów. Jeśli zostanie na tym przyłapany zostaje mu cofnięte pozwolenie, a klub zamknięty. Przepisy te, które w zamiarze mają zarówno zwalczanie handlu kobietami, jak i nielegalności w prostytucji, niosą też ze sobą ryzyko. Szansa na to, że nielegalnie pracujące kobiety wyjadą i więcej nie wrócą jest niezbyt duża. Obowiązująca w ekonomii zasada, że bieda ciągnie do bogactwa będzie istnieć nadal. Jeśli więc kobiety nie będą miały możliwości legalnej pracy, będą szukały nielegalnych miejsc pracy lub zostaną one dla nich stworzone. Obracając się w nielegalnych kręgach stają się szczególnie podatne na wykorzystywanie. Istnieje duże prawdopodobieństwo, że staną się zależne od zorganizowanych grup przestępczych (np. stwarzających możliwość otrzymania fałszywych dokumentów lub tworzących nielegalne miejsca pracy, itp.). Sytuacja takich kobiet będzie się wówczas charakteryzować zależnością od innych osób bez możliwości korzystania z jakichkolwiek form ochrony prawnej. Ponadto zorganizowane grupy przestępcze

mogą stać się silniejsze, zamiast ulec rozwiązaniu. W takiej sytuacji wszystkie zalety nowych regulacji prawnych zostałyby znowu zaprzepaszczone.

Z problemem starają się też zmierzyć inne kraje, każde jednak na własny sposób. Australia, idąc w ślady Holandii, zamierza zalegalizować niewielkie domy publiczne. Przykładem odmiennego podejścia - penalizacji - może być Szwecja. Jednak przy okazji precedensowego procesu miała okazję się przekonać, że nie jest to najlepsza droga. Usiłowano ukarać klienta prostytutki przyłapanego na zawieraniu z nią transakcji. W trakcie procesu okazało się niemożliwym odparcie argumentów oskarżonego, że chciał z nią tylko porozmawiać. Z braku dowodów musiał zostać uniewinniony.

Prawdopodobnie jeszcze długo trwać będą dyskusje nad wypracowaniem rozwiązań dla tego budzącego wiele kontrowersji zjawiska społecznego. Można się też sprzeczać czy legalizacja branży jest, czy nie jest uzasadniona. Z pewnością jednak na uwagę zasługuje pragmatyczny sposób podejścia Holendrów do problemu. Ów pragmatyzm to nie tylko przekonanie, że jeśli czegoś nie można zakazać, należy dozwolnić, ale też brak hipokryzji. Uznano, że prostytutka jako "najstarszy zawód świata" nie różni się (w tym najbardziej podstawowym znaczeniu) od innych profesji i zasługuje na równe traktowanie. Należy też podziwiać sam przebieg procesu legislacyjnego, który jest charakterystyczną cechą sposobu uprawiania polityki (prostitutcja to też kwestia polityczna) w Holandii. Mówi się o nim *poldermodel* od najbardziej chyba kojarzącego się z Holandią (poza wiatrakami) elementu krajobrazu. Metafora ta jako odzwierciedlenie sposobu uprawiania polityki (początkowo tylko

gospodarczej, można ją jednak odnieść i do innych sfer życia) pojawiła się stosunkowo niedawno - samo zjawisko datuje się jednak wstecz do czasów średniowiecza. Wówczas, gdy pierwsze pozyskiwania ziemi i wały ochronne były faktem, niderlandzka wieś była zdominowana przez wolnych chłopów i obywateli. Tworzyli oni lokalne władze (*heemraadschappen*), które miały za zadanie zagwarantować bezpieczeństwo przed powodziami. Aby to osiągnąć przedstawicielstwa musiały w drodze wzajemnych negocjacji osiągnąć porozumienie co do przyszłości polderów, podwyższania wałów ochronnych, itp. W celu pozyskania funduszy na te prace mogły same pobierać podatki. Jakielwiek ograniczenia samodzielności rad napotykały na wiele oporu, nieraz bardzo krwawego i ostatecznie legły u podstaw Wojny Osiemdziesięcioletniej. Mieszkańcy polderów chcieli więc sami - drogą porozumienia - decydować o przyszłości swojego polderu. W tych zachowaniach można zauważyć najbardziej charakterystyczne cechy obecnego modelu. "Poldermodel" to orientacja długoterminowa, decentralizacja odpowiedzialności, rozważa, zaufanie, poszukiwanie konsensusu i zorientowanie na osiągnięcie celu. Wydaje się że właśnie te cechy zdecydowały, że ustawa o prostytutce miała szanse legislacyjne.

## PEKIN – PLUS CZY MINUS PIĘĆ?

*Urszula Nowakowska*

W dniach 5-9 czerwca 2000 roku w Nowym Jorku odbyła się nadzwyczajna sesja Zgromadzenia Ogólnego ONZ zatytułowana "Kobiety 2000: Równouprawnienie płci, Rozwój i Pokój w XXI wieku lub w skrócie Pekin + 5." Sesja poświęcona była ocenie trudności i postępów w realizacji programu na rzecz awansu kobiet, przyjętego podczas IV Konferencji ONZ ds. Kobiet, która odbyła się w Pekinie w 1995 roku.

Wystąpienia delegatów i pełna napięta debata ujawniły brak woli politycznej niektórych rządów do wdrażania tzw. krajowych programów działania na rzecz kobiet. Polska po raz kolejny okazała się jednym z krajów, w których nastąpił regres w zakresie ochrony praw kobiet. Pięć lat po konferencji w Pekinie w naszym kraju wciąż nie powstały instytucjonalne mechanizmy awansu kobiet, brak jest prawnych gwarancji równych szans dla kobiet i mężczyzn, a sposób stosowania prawa i polityka państwa często naruszają konstytucyjną zasadę równości płci.

Wbrew wcześniejszym zapowiedziom prace nad dokumentem końcowym posuwały się wolno. Po rozpoczęciu sesji, ku zaskoczeniu wielu uczestników, okazało się, że ponad 80% zapisów wciąż ujętych było w nawias, co oznaczało, że tekst nadal nie był uzgodniony. Dotrzymanie terminu uchwalenia dokumentu wydawało się mało realistyczne. Jednocześnie zrodziła się obawa, że wprowadzane zmiany doprowadzą do pogorszenia się sytuacji w zakresie przestrzegania praw człowieka w stosunku do kobiet. Toczyła się batalia o utrzymanie ważności uzgodnień z konferencji w Pekinie. Do najbardziej spornych kwestii należały, jak zwykle, problemy aborcji, praw seksualnych kobiet i prawa do wyboru orientacji seksualnej. Jednak, zdaniem prof. Gity Sen z Indii, tak

naprawdę wcale nie chodziło o aborcję czy prawa dla lesbijek, ale o dyskryminację ze względu na płeć, tak jak została zdefiniowana w Konwencji o eliminacji wszelkich form dyskryminacji kobiet. W krajach, które sprzeciwiały się wyżej wspomnianym zapisom, kobiety postrzegane są wyłącznie jako matki, a ich życie seksualne sprowadzone jest do jego funkcji rozrodczej. Wiele działaczek kobiecych zadawało sobie pytanie, czy nowojorska konferencja nie powinna się nazwać, Pekin minus pięć, a nie plus pięć. Delegatki z organizacji pozarządowych zastanawiały się, czy zgoda na daleko idące kompromisy nie przekreśli dotychczasowych osiągnięć i w istocie nie sankcjonuje regresu w zakresie ochrony praw kobiet? Poważnie brano pod uwagę możliwość odrzucenia dokumentu końcowego.

Uczestniczące w sesji przedstawicielki polskich organizacji pozarządowych z przykrością obserwowały, że nasz kraj najczęściej występował w koalicji z fundamentalistycznymi rządami krajów islamskich. W styczniu br. w Genewie, podczas konferencji przygotowawczej dla państw naszego regionu, nawet Watykan zgodził się na zapis gwarantujący prawo do związków o odmiennej orientacji seksualnej. Polska okazała się wówczas jedynym kandydatem do członkostwa w Unii Europejskiej, który nie poparł tego zapisu. *Jeszcze w Unii nie jesteśmy, nie musimy więc głosować tak jak Unia Europejska, ani przestrzegać standardów unijnych* - stwierdzili przedstawiciele polskiej delegacji rządowej. Rodzi się pytanie, czy kraj, który tak wyraźnie odcina się od stanowiska Unii Europejskiej w tak ważnej sprawie jak kwestia równouprawnienia kobiet i mężczyzn, może być uznany za wiarygodnego kandydata na członka? Sposób reprezentowania Polski na arenie

międzynarodowej w kwestiach dotyczących praw kobiet kompromituje nasz kraj, a w kontekście starań o członkostwo w Unii Europejskiej musi być uznany za sprzeczny z polską racją stanu.

Wystąpienie przewodniczącego polskiej delegacji rządowej, ministra Kropiwnickiego, zostało odebrane negatywnie nie tylko przez delegatów z Unii Europejskiej, ale również przez inne kraje i instytucje międzynarodowe, którym na sercu leży równy status kobiet i mężczyzn. Po wystąpieniu ministra zaprzyjaźnieni z nami członkowie delegacji innych krajów i niektórzy przedstawiciele instytucji międzynarodowych mówili nam "że było to najbardziej konserwatywne wystąpienie jakie słyszeli". Minister nie miał wiele do powiedzenia na temat kobiet, znacznie więcej miejsca poświęcił w swoim przemówieniu obronie rodziny, jako kolektywu, którego interesy są nadrzędne wobec potrzeb i interesów członków rodziny. Wystąpienie przedstawiciela polskiego rządu zawierało wiele półprawd i jeszcze więcej pospolitych kłamstw. Kłamstwem szczególnie szkodliwym było jawnie sprzeczne z danymi statystycznymi stwierdzenie na temat przemocy wobec kobiet, która zdaniem Kropiwnickiego jest w Polsce kwestią marginalną, choć w rzeczywistości ofiarą przemocy pada w Polsce co najmniej jedna czwarta kobiet. Obliczonym na niezajomość polskich realiów kłamstwem było również stwierdzenie, wedle którego u podstaw polskiej konstytucji leżało zgodne przekonanie, że *prawo musi chronić życie ludzkie od poczęcia do naturalnej śmierci*. W rzeczywistości to rzekomo "zgodne przekonanie" podzielała zdecydowana mniejszość parlamentarzystów, stąd zresztą brak tego zapisu konstytucji. Wystąpienie ministra Kropiwnickiego było na tyle ogólnikowe, że często trudno się było zorientować, o jakich programach rządowych mówił. Język tego polityka stawał się szczególnie niejasny we

fragmentach dotyczących ochrony zdrowia seksualnego i reprodukcyjnego kobiet. Za ponury żart trzeba uznać kolejną wypowiedź ministra, w której zapewniał słuchaczy, że w Polsce zasada równouprawnienia ze względu na płeć jest ściśle przestrzegana na każdym szczeblu systemu edukacyjnego. Na tym tle za miłe zaskoczenie trzeba uznać fakt, że pan minister dostrzegł jednak *pewne wskaźniki świadczące o tym, że równouprawnienie kobiet i mężczyzn na rynku pracy nie zostało jeszcze w pełni osiągnięte*. Minister powiedział o trudnej sytuacji na rynku pracy dla kobiet i o ich niższych zarobkach, po czym zapewnił delegatów zgromadzonych na sesji nadzwyczajnej, że rząd polski podejmuje wszelkie środki, mające na celu zmniejszenie bezrobocia wśród kobiet i poprawy wizerunku kobiet na rynku pracy.

Polska delegacja rządowa wyróżniała się negatywnie na tle innych krajów również odmową jakichkolwiek kontaktów z organizacjami pozarządowymi. Przedstawicielki kobiecych organizacji pozarządowych nie tylko nie zostały zaproszone do udziału w delegacji rządowej, ale nawet - pomimo starań z ich strony - nie doszło do żadnego spotkania podczas nadzwyczajnej sesji. Nie powiodła się również próba przekazania polskiej delegacji stanowiska wypracowanego przez organizacje kobiece z regionu Europy Środkowej i Wschodniej oraz byłego Związku Radzieckiego. Dyrektor Mazela z Biura Pełnomocnika Rządu ds. Rodziny oświadczyła przedstawicielkom tych organizacji, że żadnego pisma nie przyjmie i zasugerowała wysłanie go oficjalną drogą. Czy w tym kontekście można traktować poważnie deklaracje składane przez przedstawicieli polskiego rządu podczas czerwcowego Forum na rzecz Demokracji na temat roli, jaką nasz rząd przywiązuje do współpracy z organizacjami pozarządowymi? A może są organizacje równe i równiejsze, poprawne i niepoprawne politycznie i ideologicznie?

Deklaracja końcowa, przyjęta z jednodniowym opóźnieniem 10 czerwca br., nie jest z pewnością dokumentem na miarę XXI wieku, który w sposób istotny przyczyniłby się do awansu kobiet. Rządowi zabrakło woli politycznej, aby uczynić z niego dokument przełomowy, wytyczający nowe kierunki działania. Brakuje w nim konkretnych, jasno określonych celów i zadań, przejrzystych kryteriów oceny czynionych postępów, terminów realizacji poszczególnych działań i określenia środków na ich realizację. Nie można jednak nie dostrzegać faktu, że cały proces przygotowawczy do specjalnej sesji i monitorowanie działań podejmowanych przez rządy, przyczyniły się do postępu w zakresie ochrony praw kobiet w wielu regionach świata. Trzeba jednak podkreślić, że rządy ponowiły swoje zobowiązania do wdrożenia Pekinńskiej Platformy Działania we wszystkich jej dwunastu obszarach. Konferencje przygotowawcze i sesja nadzwyczajna niewątpliwie przyczyniły się do ożywienia dyskusji na temat postępu we wdrażaniu pekińskiej platformy i krajowych programów działań nie tylko na szczeblu międzynarodowym, ale również krajowym i lokalnym. Stały się też doskonałą okazją do nawiązania kontaktów i wymiany doświadczeń pomiędzy organizacjami zajmującymi się tematyką praw kobiet.

Wiele rządów, przygotowując raporty z realizacji krajowych programów działania musiało krytycznie spojrzeć na swe dotychczasowe działania i przeanalizować bariery i problemy, na jakie napotykały w jego wdrażaniu. Wysilek organizacji pozarządowych włożony w przygotowanie raportów alternatywnych również przyczynił się do nagłośnienia problematyki praw kobiet i identyfikacji obszarów, które wymagają zmian.

Na zakończenie pozostaje nam wyrazić nadzieję, że cały proces zwany umownie "Pekin+5" nie okaże się gigantyczną stratą czasu i energii. Dlatego, mimo wszystkich zastrzeżeń, jakie można mieć do dokumentu końcowego musimy wykorzystać go tak, aby jak najskuteczniej przyczynić się do poprawy sytuacji w zakresie równouprawnienia i przestrzegania praw człowieka w stosunku do kobiet. Wiele zależy od nas samych. Warto się postarać, by zawarty w nazwie sesji ONZ "plus" okazał się symbolem rzeczywistego postępu w sprawach kobiet a nie symbolem hipokryzji i uprawianej przez rządy gry pozorów. Skorzystamy na tym wszystkie.

## EUROPA EUROPA

### EUROPEJSKI TRYBUNAŁ PRAW CZŁOWIEKA W OBRONIE GODNOŚCI OFIARY GWAŁTU

*Magda Krzyżanowska - Mierzewska*

Europejska Konwencja o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności nakłada na państwa obowiązek zapewnienia każdemu człowiekowi, podlegającemu ich jurysdykcji, praw i wolności określonych w Konwencji.

Polska ratyfikowała Konwencję 19 stycznia 1993 roku, a 16 marca 1993 złożyła deklarację uznającą kompetencję organów kontrolnych Konwencji - w owym czasie były nimi Europejska Komisja Praw Człowieka i Europejski Trybunał Praw Człowieka - do rozpatrywania skarg jednostek, organizacji i grup osób, które uważają, że stały się ofiarą naruszenia praw gwarantowanych przez Konwencję przez czyny, decyzje i akty polskich władz publicznych, które nastąpiły po 1 maja 1993.

Od 1 listopada 1998 jedynym organem kontrolnym Konwencji stał się Europejski Trybunał Praw Człowieka z siedzibą w Strasburgu we Francji. Tym samym osoby pozostające pod jurysdykcją władz polskich, grupy osób, a także organizacje pozarządowe, mają obecnie możliwość składania skarg na naruszenie ich praw cywilnych i politycznych przez władze polskie, do międzynarodowego organu o charakterze sądowym, a więc wydającego orzeczenia wiążące dla państwa.

Polacy korzystają z tej możliwości w całej pełni. Po sześciu latach obowiązywania Konwencji wobec Polski, Polska jest obecnie trzecim z kolei państwem-Stroną Konwencji pod względem ilości skarg wnoszonych przeciwko niej do Trybunału.

Należy tu jednak przestrzec przed wszelkimi narzucającymi się pośpiesznymi uogólnieniami. Znaczna ilość skarg przeciwko Polsce nie świadczy bynajmniej o tym, że prawa człowieka naruszane są tutaj częściej niż gdzie indziej. Wydaje się ona natomiast raczej być świadectwem ugruntowanego w Polsce przeświadczenia o istnieniu praw ludzkich, które władze publiczne winny respektować, i o znajomości, choćby nawet powierzchownej, treści tych praw przez obywateli. Ta znaczna liczba skarg wystawia więc raczej pochlebne świadectwo świadomości obywatelskiej Polek i Polaków.

Wniesienie skargi indywidualnej uruchamia procedurę, której celem jest uzyskanie orzeczenia co do tego, czy w określonej sprawie nastąpiło naruszenie praw jednostki gwarantowanych przez Konwencję. Jeżeli zaś władze publiczne prawa te istotnie naruszyły, możliwe jest także przyznanie odszkodowania pieniężnego. Nad wykonaniem orzeczeń Trybunału czuwa Komitet Ministrów Rady Europy, której to organizacji Polska jest członkiem od 1992. W długiej perspektywie stara on się także skłonić państwa do zmiany przepisów, których stosowanie rodzi sytuacje naruszające prawa jednostki.

Orzeczenie Trybunału dotyczy zatem tylko konkretnej sprawy indywidualnej. Jednakże Trybunał formułuje w orzecznictwie zasady dotyczące interpretacji i stosowania praw człowieka, które następnie sam stosuje w innych



podobnych sprawach, i które mogą być pomocne przy interpretacji treści praw człowieka przez organy wymiaru sprawiedliwości i organy administracji, także w Polsce.

**Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z 1997 roku stanowi bowiem w artykule 87, że źródłami powszechnie obowiązującego prawa są, obok samej Konstytucji, ustaw i rozporządzeń, także umowy międzynarodowe. Zgodnie z artykułem 91 Konstytucji, ratyfikowana przez Sejm ustawa, po jej ogłoszeniu w Dzienniku Ustaw, stanowi część krajowego porządku prawnego i może być bezpośrednio stosowana. Prawidłowo ratyfikowana umowa międzynarodowa ma pierwszeństwo przed ustawą, jeżeli ustawy tej nie da się pogodzić z umową. W praktyce oznacza to, że nic nie stoi na przeszkodzie bezpośredniemu stosowaniu Europejskiej Konwencji Praw Człowieka przez polskie organy wymiaru sprawiedliwości, a także, że mogą one, uzasadniając wydane przez siebie orzeczenia, powoływać się na zasady wyrażone w orzeczeniach Trybunału. W istocie, szczególnie w orzecznictwie sądów wyższych szczebli, powołują się one na nie coraz częściej - tu pytanie: kto odpowiada (urząd/osoba) za przestrzeganie tych przepisów?**

**ODPOWIEDZ:** Odpowiedzialność międzynarodowa za naruszenie Konwencji ponosi wyłącznie państwo, co znaczy, że to właśnie ono będzie zobowiązane do zapłacenia ewentualnego odszkodowania.

Należy mieć na uwadze, że zasady te stanowią wyraz wspólnego rozumienia treści praw człowieka przez państwa europejskie, będące członkami Rady Europy, która obecnie grupuje prawie wszystkie państwa Europy. Dla organizacji pozarządowych i osób aktywnych w dziedzinie ochrony praw człowieka postanowienia Konwencji i orzecznictwo

Trybunału mogą być użyteczne o tyle, że mogą dostarczać dodatkowych argumentów prawnych na rzecz stanowisk prezentowanych przez nie w sprawach toczących się przed polskimi organami wymiaru sprawiedliwości.

Polecamy zatem uwadze Czytelniczek i Czytelników opinii wyrażoną przez Trybunał w wyroku z 26 marca 1985 wydanym w sprawie X. and Y. przeciwko Holandii.

**ODPOWIEDZ:** W tej sprawie dwie młode kobiety upośledzone umysłowo od urodzenia były ofiarą przestępstw seksualnych popełnionych przez pracownika domu pomocy społecznej, w którym mieszkały. W świetle zaś obowiązujących wówczas przepisów nie mogły one, z uwagi na to że nie posiadały pełnej zdolności do czynności prawnych, ważne złożyć zawiadomienia o przestępstwie, a zatem ściganie karne popełnionego wobec nich przestępstwa gwałtu było niemożliwe

Trybunał przypomniał w swoim orzeczeniu, że Artykuł 8 Konwencji, gwarantujący zasadniczo, że władze publiczne powstrzymają się od arbitralnej ingerencji w życie prywatne i rodzinne jednostki, nakłada także na państwo pozytywne obowiązki, konieczne dla zapewnienia efektywnego poszanowania prawa do życia prywatnego. Takie pozytywne zobowiązania mogą polegać na przyjęciu przepisów prawnych w celu zapewnienia poszanowania życia prywatnego nawet w sferze stosunków między jednostkami. W szczególności, dla zapewnienia skutecznego poszanowania tego prawa niezbędne jest, aby system prawny państwa umożliwiał efektywne ściganie zbrodni gwałtu w drodze prawnokarnej, gdyż chodzi tu o sytuacje, " w których wchodzi w grę fundamentalne wartości i podstawowe aspekty życia prywatnego. Skuteczne odstraszenie [potencjalnych sprawców] jest w tej sferze

niezbędne. który to cel można uzyskać jedynie przy użyciu przepisów prawa karnego".

Należy jednak mieć na uwadze, że z tak sformułowanej zasady ogólnej nie można wywodzić wprost uprawnienia osoby będącej ofiarą gwałtu do uzyskania skazania sprawcy, ani też do tego, aby sąd orzekł w stosunku do niego karę w określonej wysokości. Z żadnego bowiem postanowienia Konwencji nie da się wyprowadzić uprawnienia do wszczęcia postępowania karnego przeciwko osobie trzeciej, ani też do tego, aby to postępowanie zakończyło się określonym rezultatem. Zasadę tę należy raczej rozumieć w ten sposób, że państwo ma obowiązek zapewnienia w ramach systemu prawnego możliwości ścigania gwałtu, jako zbrodni przeciwko nietykalności osobistej i wolności.

Trybunał sformułował także oceny ogólne w interesującej nas kwestii w dwóch sprawach brytyjskich, w której skarżący zostali skazani przez brytyjskie sądy karne za gwałt i pobicie żon. Podnieśli oni w skardze do Trybunału, że skazanie ich było naruszeniem fundamentalnej zasady prawa karnego, stanowiącej, że nikt nie może być uznany za winnego popełnienia czynu, który według prawa nie stanowił czynu zagrożonego karą w czasie jego popełnienia. Zasada ta znana jest jako *nullum crimen sine lege* i statuuje ją artykuł 7 Konwencji, a w polskim ustawodawstwie karnym Artykuł 1 par. 1 Kodeksu Karnego z 1987.

Skarżący powoływali się na utrwaloną w brytyjskim orzecznictwie pochodzącym z 1736 roku zasadę, że zawarcie małżeństwa pociąga za sobą udzielenie przez żonę domniemanej zgody na odbywanie stosunków seksualnych, przy czym z istoty małżeństwa wynikać miało, że cofnięcie tej zgody jest niemożliwe. Wywodzili oni zatem, że skazanie ich za gwałt popełniony na żonach na podstawie rozumowania

sądu, że zasady tej nie da się rozsądnie zastosować w zmienionych stosunkach społecznych, naruszało zasadę *nullum crimen sine lege*.

Dla celów niniejszego artykułu pominiemy niewątpliwie samą w sobie interesującą kwestię, kluczową dla wyroku Trybunału w tej sprawie, a mianowicie w jakim stopniu, i od jakiego momentu, w anglosaskim systemie prawa opartym na precedensie możliwe jest orzeczenie, że przestępstwem jest czyn, który w świetle orzecznictwa dotychczasowego nim nie był. Skoncentrujmy się raczej na stwierdzeniach, wygłoszonych przez Trybunał niejako przy tej okazji, które mogą być pomocne w argumentacji formułowanej przez ofiarę przestępstwa, czy to działającą jako oskarżyciel posiłkowy, czy choćby jako świadek w sprawach karnych o gwałt. "Fundamentalnie poniżający charakter gwałtu jest tak oczywisty, że [skazanie skarżącego] w oparciu o rozumowanie, że przestępstwo, którego się dopuścił, było gwałtem, bez względu na charakter związku łączącego go z ofiarą przestępstwa - nie może być uznane za pozostające w sprzeczności z celem Artykułu 7 Konwencji, którym jest zapewnienie, że nikt nie będzie skazany ani karany w sposób arbitralny. (...) Co więcej, porzucenie niemożliwej do zaakceptowania zasady, że mąż nie może być oskarżony o gwałt popełniony na żonie, było zgodne nie tylko z cywilizowaną koncepcją małżeństwa, ale, przede wszystkim, z fundamentalnymi celami Konwencji, których zasadniczą esencję stanowią szacunek dla ludzkiej godności i wolności".

W tej samej sprawie Europejska Komisja Praw Człowieka w raporcie, zawierającym ocenę prawną sprawy, stwierdziła, że "w obliczu uznania we współczesnym społeczeństwie równości kobiet z mężczyznami w małżeństwie i poza małżeństwem, a także prawa kobiet do

autonomicznego decydowania o dysponowaniu własnym ciałem, Komisja uważa, że ewolucja stosowania prawa określającego przestępstwo gwałtu mogła być przewidziana przez skarżącego".

(Nie można przy tej okazji oprzeć się refleksji, że w świetle polskiego restrykcyjnego ustawodawstwa w kwestii aborcji stwierdzenie Trybunału o uznaniu prawa kobiet do autonomicznego decydowania o dysponowaniu własnym ciałem wydaje się być sformułowane na wyrost!)

ODPOWIEDŹ: Tylko "na wyrost". Istnieje wprawdzie dość obszerne orzecznictwo organów sztrasburskich, którego przedmiotem były obowiązujące w różnych krajach ustawodawstwa dotyczące aborcji. Nie można jednak z tego ustawodawstwa wyprowadzić ogólnej zasady co do dopuszczalności lub niedopuszczalności aborcji na tle Konwencji. To orzecznictwo może być przedmiotem odrębnego przedstawienia.

Sugeruje zatem, żeby tekst zostawić w jego obecnej formie, a problematyka aborcji w świetle Konwencji zająć się osobno, jeżeli oczywiście będzie taka potrzeba, a Redakcja będzie zainteresowana.

Argumenty, którymi posłużyły się organy sztrasburskie w cytowanych orzeczeniach, mogą być pomocne w przewycięzeniu sposobu myślenia, który nierzadko daje o sobie znać w orzecznictwie polskich sądów, przejawiającym się w bagatelizowaniu zbrodni gwałtu i w sposobie procedowania, polegającym na dodatkowym dręczeniu ofiary przez szczegółowe prześwietlenie jej życia seksualnego. Krótko mówiąc, w zwalczaniu milczącego założenia, że "sama się prosiła".

Powodzenia!

## ZERO TOLERANCJI CZYLI O EUROPEJSKIEJ KAMPANII PRZECIW PRZEMOCY WOBEC KOBIET

*Urszula Nowakowska i Bożena Witowicz*

W dniach 4-6 maja 2000 roku w Lizbonie odbyła się konferencja, która stanowiła podsumowanie kampanii rozpoczętej w roku 1999 i prowadzonej pod hasłem ZERO TOLERANCJI dla przemocy wobec kobiet. W końcowym przemówieniu A. Diamantopoulou zwróciła uwagę na nagminność zjawiska przemocy wobec kobiet. Podkreśliła, że prawdopodobieństwo, że kobiety w wieku 15-44 lata poniosą śmierć w wyniku przemocy jest większe niż z powodu raka, malarii, wypadków drogowych lub wojen razem wziętych. Zauważyła, że chociaż Europa tak szczyści się z postępu jaki dokonał się w zakresie przestrzegania praw człowieka wciąż jest kontynentem gdzie miliony kobiety nie mogą w pełni korzystać przysługujących im z praw człowieka - nadal są bite, kupowane, sprzedawane, zmuszane do prostytucji i zabijane tylko dlatego, że są kobietami. A. Diamantopoulou podkreśliła, że wbrew powszechnie przyjętym opiniom, bieda i brak wykształcenia nie są głównymi przyczynami przemocy. Wyniki badań przeprowadzonych w Holandii, Finlandii i we Włoszech wykazały, że ponad połowa partnerów stosujących przemoc legitymowała się dyplomem uniwersyteckim, a kobiety z wyższym wykształceniem wcale łatwiej nie uwalniały się z krzywdzących związków. Kobiety często pozostają w związkach gdzie doznają przemocy z powodu wstydu, lub obawy odwetu, boją się też, że nie będą w stanie zaspokoić finansowych i emocjonalnych potrzeb swoich dzieci. Przemoc wobec kobiet pod wpływem alkoholu jest mitem powiedziała na zakończenie: tylko niewielki procent sprawców przemocy nadużywa alkoholu i narkotyków.

*Holandia - badania wykazały, że rocznie 150 milionów Euro wydaje się na przeciwdziałanie i zwalczanie przemocy w rodzinie (koszty działania organów ścigania, sądów, koszty medyczne, opieki psychologicznej, ubezpieczeń społecznych włączając w to nieobecność w pracy)*

*Belgia 68% kobiet przyznało, były ofiarami przemocy fizycznej i seksualnej (1998)*

*Finlandia 40% dorosłych kobiet przyznało, że doznało przemocy fizycznej lub seksualnej (1995)*

*Niemcy 33% kobiet doznało przemocy ze strony swojego męża lub partnera*

*Portugalia 50,7% kobiet doznało psychicznej przemocy na jakimś etapie swojego życia; 28% doświadczyło przemocy seksualnej, 43% przypadków przemocy miała miejsce w domu natomiast sprawcami byli mężowie i partnerzy ofiar.*

*Włochy - 67,9% kobiet, które doznało przemocy jako sprawców wskazało na swoich mężów; 21,1% przyznało, że nikomu nie ujawniło tego faktu.*

*Irlandia ponad 50% zamordowanych kobiet została zabita przez swoich mężów lub partnerów.*

Kampania została zainicjowana przez Parlament Europejski który od lat wspierał wszelkie działania mające na celu zwalczanie przemocy, i dyskryminacji kobiet. Działania Parlamentu wspierane były również przez Komisję Europejską, kraje członkowskie i organizacje pozarządowe. Kampania ta była częścią

działań podejmowanych przez Unię Europejską w celu wywiązania się z zobowiązań podjętych na konferencji ONZ w Pekinie w 1995 roku. Wcześniejszym działaniom krajów członkowskich na rzecz przeciwdziałania przemocy wobec kobiet wyraźnie bowiem brakowało koordynacji. Dopiero Komisja Zatrudnienia i Spraw Socjalnych, wówczas pod przewodnictwem Anity Gradin, odpowiedziała na wezwanie Parlamentu i zaproponowała przeprowadzenie kampanii na skalę ogólnoeuropejską. Kampania miała na celu podniesienie świadomości społeczeństw Unii Europejskiej w zakresie przemocy wobec kobiet w rodzinie była kontynuowana przez kolejne kraje przewodniczące Unii - Austrię, Niemcy, Finlandię i Portugalię.

Integralną częścią kampanii były między innymi badania ankietowe (Eurobarometer 51.0) dotyczące poglądów i opinii mieszkańców Unii Europejskiej na temat przemocy domowej wobec kobiet. Warto zwrócić uwagę na fakt, że język jakim posługiwano się w ankiecie nie był językiem neutralnym ze względu na płeć. Wyraźnie wskazywano, że chodzi o przemoc wobec kobiet. Prowadzący badania dali tym samym jasny sygnał: zjawisko przemocy domowej nie jest neutralne. Kobiety dominują wśród ofiar mężczyźni wśród sprawców i nie możemy tego faktu pomijać opisując zjawisko przemocy w rodzinie. Język jakim się posługujemy powinien jak najwierniej odzwierciedlać rzeczywistość społeczną. Tymczasem w Polsce większość instytucji i organizacji zajmujących się problematyką przemocy w rodzinie stara się unikać określania płci ofiar i sprawców. Sprzyja to zacieraniu rzeczywistych proporcji pomiędzy sprawcami a ofiarami i sugeruje, że każdy może być na równi sprawcą i ofiarą.

Na uwagę zasługuje fakt, że wśród ankietowanych, których pytano czy uważają, że przemoc wobec kobiet w

rodzinie jest w ich krajach szeroko rozpowszechniona: ponad 50% odpowiedziało, że jest dość powszechna, 24 %, że bardzo powszechna, a tylko 18%, że nie ma szerokiego zasięgu i 1%, że należy do rzadkości. Mieszkańcy krajów Unii Europejskiej za najpoważniejszą uznali przemoc seksualną (90,1%), na kolejnych miejscach umieścili przemoc fizyczną (86,6%), psychiczną (64,8%), ograniczanie wolności (63,7%) i groźby użycia przemocy (57,7%). Na pytanie o przyczyny przemocy domowej wobec kobiet na pierwszym miejscu ankietowani wymienili alkoholizm (96,2%), a następnie uzależnienie od narkotyków (93,7%), bezrobocie (78,5%), biedę i społeczne wykluczenie (74,6%), bycie ofiarą przemocy w przeszłości (73,2%), genetyczne uwarunkowania do agresywnych zachowań (64,2%), sposób w jaki mężczyźni postrzegają kobiety (63,9%), rozkład władzy i kontroli pomiędzy kobietami i mężczyznami (59%), niski poziom wykształcenia (57,1%), wpływ mediów (48,6%), przekonania religijne (47%), prowokacyjne zachowania ze strony kobiet (46,1%). Rozkład odpowiedzi na pytanie o przyczyny przemocy pokazuje wyraźnie, że mieszkańcy Unii Europejskiej hołdują powszechnie występującym mitom na temat przemocy. Pociuszające jest jednak, że relatywnie dużo wskazań uzyskało przekonanie, że relacja władzy pomiędzy kobietami i mężczyznami i sposób w jaki kobiety są postrzegane przez mężczyzn ma wpływ na stosowanie przemocy wobec kobiet w rodzinie. Na uwagę zasługuje fakt, że prawie 50% obywateli Unii Europejskiej wśród przyczyn przemocy wymienia przekonania religijne.

Optymizmem napawa fakt, że 94,6% Europejczyków uważa, że przemoc wobec kobiet w rodzinie nie powinna być tolerowana w żadnych okolicznościach, w tym 62,4 % uważa, że zawsze powinna ona podlegać karze natomiast 32,2 %, że nie zawsze powinna być ona penalizowana.

Tylko 2,3% badanych stwierdziło, że przemoc wobec kobiet w rodzinie powinna być w niektórych okolicznościach tolerowana, zaś 0,7% akceptowało przemoc w każdych okolicznościach. Ciekawe jak na tym tle wypadliby Polacy?

Kolejne pytanie ankiety dotyczyło tego kto powinien pomagać kobietom, które są lub mogą się stać ofiarami przemocy w rodzinie. Badani na pierwszym miejscu wymienili przyjaciół i rodzinę (96%) a dalszej kolejności opiekę społeczną (93%), służby medyczne (91%), policję (90%), państwo (86%), prawników i adwokatów (83%), organizacje pozarządowe (80%), organizacje religijne (65%) i na ostatnim miejscu środki masowego przekazu (64%)

Za najważniejsze sposoby zwalczania przemocy wobec kobiet w rodzinie to za najważniejsze uznano: karanie sprawców (95%), uczenie młodych ludzi wzajemnego szacunku (91%), bardziej restrykcyjne stosowanie istniejącego prawa (91%), uruchomienie bezpłatnej linii telefonicznej (89%), wprowadzenie surowszego prawa (86%), upowszechnianie ulotek informacyjnych (86%), wprowadzenie prawa zapewniającego ochronę przed dyskryminacją ze względu na płeć (85%), prowadzenie kampanii podnoszącej świadomość społeczną na temat przemocy wobec kobiet w rodzinie (84%), dystrybuowanie kartek z numerami telefonów gdzie można uzyskać natychmiastową pomoc (81%), szkolenie policji w zakresie praw kobiet (78%), prowadzenie terapii dla sprawców (65%).

Na pytanie o czy badani znają kobiety pokrzywdzone w wyniku przemocy 48% wypowiedziało się twierdząco (11% w pracy, w szkole), 18% w sąsiedztwie, 19% w kręgu rodziny i przyjaciół), natomiast 40% przyznało, że zna sprawcę przemocy (7% z miejsca pracy lub ze szkoły; 16% z sąsiedztwa, 17% wśród przyjaciół i członków rodziny).

Obywatele Unii Europejskiej nie dysponują zbyt rozległą wiedzą na temat ustawodawstwa, usług prawnych, usług socjalnych dla ofiar i terapii dla sprawców we własnych krajach oraz znajomością działań Unii w zakresie przeciwdziałania przemocy wobec kobiet. Większość uważa, że Unia Europejska powinna podejmować więcej działań na rzecz przeciwdziałania przemocy wobec kobiet w rodzinie.

W ramach kampanii kolejne kraje przewodniczące Unii Europejskiej zorganizowały konferencje poświęcone problematyce przemocy wobec kobiet. Wiele krajów było reprezentowanych na szczeblu ministrów sprawiedliwości lub ministrów odpowiedzialnych za problematykę praw kobiet. Do udziału w konferencjach zaproszone zostały również kraje kandydujące do Unii Europejskiej. W pierwszych dwóch konferencjach znaczny był również udział organizacji pozarządowych. Finlandia i Portugalia ograniczyły udział organizacji pozarządowych tak że w praktyce organizacje z krajów kandydackich nie brały w nich udziału. Polska wysłała delegację i to niskiego szczebla tylko na pierwszą z serii konferencji, która dotyczyła roli policji w zwalczaniu przemocy wobec kobiet. Na kolejne konferencje nie pojechał nikt. Trudno nie zauważyć, że postawa polskiego rządu w pełni odzwierciedla stosunek naszych decydentów do problemu przemocy wobec kobiet. Tymczasem podczas konferencji wypracowano ważne zalecenia dla rządów UE i krajów aplikujących dotyczące zarówno kwestii legislacyjnych jak i polityki państwa w zakresie przeciwdziałania i zwalczania przemocy wobec kobiet. Za sprawę priorytetową uznano wprowadzenie do krajowego ustawodawstwa takich rozwiązań prawnych, które pozwoliłyby na szybkie usunięcie sprawcy przemocy domowej z domu. Zalecenia wypracowane podczas konferencji nie mają wprawdzie mocy

wiążącej tak jak dyrektywy ale są z pewnością ważnym krokiem na drodze do ujednolicenia polityki i ustawodawstwa krajów Unii Europejskiej.

Głównym celem kampanii ZERO TOLERANCJI było "przełamanie zmywu milczenia" wokół przemocy wobec kobiet, oraz zmiana sposobu myślenia o przemoc przez same kobiety. Kobiety często same siebie obwiniają za przemoc, której doznają i wstydzą się o niej mówić. Kampania nie była adresowana wyłącznie do kobiet. Uznano, że problem przemocy należy zwalczać u jego podstaw, a więc należy docierać również do sprawców przemocy. Trzecią grupą docelową byli wszyscy Ci, którzy mają tylko pośrednio kontakt z przemocą: sąsiedzi, świadkowie, członkowie rodzin. Głównym założeniem kampanii było przekazanie jasnego i czytelnego komunikatu, że przemoc jest przestępstwem, i nie będzie dłużej tolerowana. Przesłanie adresowane do mężczyzn miało ich przekonać, że stosowanie przemocy odziera ich z godności oraz że istnieją organizacje, do których mogą się zwrócić, jeśli chcą coś zmienić w swoim zachowaniu. Kobiety zaś starano się przekonać, że nie muszą dłużej godzić się na przemoc, i że to sprawca a nie one są winne.

Anna Diamantopoulou świadoma tego, że u źródeł przemocy wobec kobiet leży brak równości pomiędzy kobietami i mężczyznami, jest zdecydowana działać na rzecz wyrównywania szans kobiet i mężczyzn, umożliwiania kobietom podnoszenia umiejętności i kwalifikacji aby mogły uzyskać niezależność finansową. Kobiety, zdaniem A. Diamantopoulou nie będą miały możliwości dokonywania prawdziwie wolnych wyborów dopóki pracodawcy będą się kierowali uprzedzeniami i stereotypami w polityce zatrudniania i awansowania pracowników i nie zostaną stworzone warunki do harmonijnego godzenia pracy zawodowej i życia rodzinnego. Konieczne

jest również większe niż dotychczas zaangażowanie mężczyzn w wykonywanie prac domowych i wywiązywanie się z funkcji rodzicielskich.

Cieszyć musi fakt, że Unia Europejska coraz większą wagę przywiązuje do przeciwdziałania i zwalczania przemocy wobec kobiet w rodzinie. Kraje takie jak Grecja, Belgia, Włochy, Hiszpania i Finlandia wprowadziły ostatnio nowe przepisy prawne w zakresie przeciwdziałania przemocy wobec kobiet, natomiast Niemcy, Hiszpania i Portugalia kompleksowe programy działania. We Francji przeprowadzone są badania na skalę ogólnokrajową mającą na celu zidentyfikowanie różnych form przemocy oraz ocenę roli i pracy różnych instytucji powołanych do przeciwdziałania przemocy wobec kobiet.

Jak wynika z badań i wypowiedzi uczestników wszystkich kolejnych konferencji, pomimo postępu jaki się dokonał wiele jest jeszcze do zrobienia zarówno w poszczególnych krajach członkowskich jak i na szczeblu Unii Europejskiej. Postęp był możliwy dzięki awansowi społeczno zawodowemu kobiet i większemu ich udziałowi w polityce, teraz potrzebna jest wola polityczna aby słowa zacząć wcielać w życie. Należy mieć nadzieję, że zarówno kraje członkowskie Unii Europejskiej jak i Unia jako całość nie zadowolą się zorganizowaniem kampanii i kilku konferencji i przejdą do bardziej konkretnych i wymiernych działań, które sprawią, że przeciwdziałanie i zwalczanie przemocy wobec kobiet w rodzinie w zjednoczonej Europie będzie skuteczniejsze niż dotychczas. Sam Program Daphne i STOP w ramach których finansowane są między innymi działania organizacji pozarządowych zajmujących problematyką przemocy wobec kobiet nie wystarczą.

# SIŁA OBYCZAJU

## CO LEPSZE: PENIS CZY WAGINA

*Nora Grochowska*

Wynalazkiem społeczeństw cywilizacyjnie rozwiniętych jest pojęcie seksizmu, czyli segregacji płciowej. Nikt nie twierdzi, że płci są jednakowe i ekwiwalentne. Odmienność anatomii i fizjologii nie ma jednak - z żadnego punktu widzenia - wymiaru lepszości/gorszości; ten wymiar nadaje jej dopiero obyczaj.

Są kraje, gdzie obyczaj utożsamia się z biologicznymi faktami i przyjmuje, jako nieuchronność daną od Boga lub Natury. Są jednak i takie kraje, w których kobiety nie uważają pierwszo- i drugorzędowych cech płciowych za wystarczające

### **Natura kontra obyczaj**

Mężczyzna jest większy i silniejszy fizycznie; łatwiej wdrapie się na drzewo czy powali gołymi rękami dzikiego zwierza. To prawda, ale tylko częściowa, bo gdy przyjrzeć się funkcjonowaniu hormonów i działaniu mózgu - prawda się wzbogaca i nabiera nie tak już jednoznacznych aspektów. Agresogenne działanie testosteronu, skłonność do myślenia konkretnego kosztem abstrakcyjnego, podatność na stres, wysoka śmiertelność etc. - czy te naturalne fakty sprzyjają przewadze którejś z płci w perspektywie przetrwania gatunku?

Seksizm zdumiewa zwłaszcza w takim kraju jak Polska, gdzie od lat funkcjonuje w postaci nieodpartego argumentu w

### **Co można zmierzyć**

Mężczyźni w wieku porożrodczym i o niejasnych kwalifikacjach decydują arbitralnie o prawie wyboru kobiet do

usprawiedliwienie dla swojej niższej płacy, dla blokady dobrych stanowisk czy dla braku stosownych regulacji prawnych, chroniących je przed przemocą płci o większej masie mięśniowej i większej agresywności oraz mniejszej odporności na stres. Im kraj bardziej zacofany, ksenofobiczny i bliski "gospodarce naturalnej" - tym uporczywiej całowanie po rękach zastępuje merytoryczną rywalizację na rynku pracy. Co jest ważniejsze: jajko czy kura? Ludzie zdolni do abstrahowania wiedzą, że jest to dylemat nierozstrzygalny. Myślący konkretnie dokonują zdecydowanego wyboru.

dowolnej dyskusji pojęcie "prawa naturalnego". Otóż obyczaje seksistowskie są w całej swojej rozciągłości sprzeczne z owym prawem, bo czyż np. Stwierdzony naturalny fakt przewagi hormonu agresji w mózgach męskich nie powinien spowodować izolacji mężczyzn od zajęć i prac wymagających rozwagi i namysłu? Występy zwolenników prawa naturalnego dają do myślenia: czyżby jedyną zasadą tego prawa była bezdyskusyjna a wszechstronna przewaga płci męskiej nad żeńską? I co na to prawo stanowione? Czyżby sprzyjało obyczajom? Dlatego zatem z równą przychylnością nie odnosi się ono do naturalnego prawa "oko za oko"?

podtrzymania/niepodtrzymania gatunku a raczej rozrodu. Podejmują również ważne decyzje polityczne, społeczne,



gospodarcze. Działaniem zgodnym z naturą byłoby sprawdzanie dyspozycji intelektualnych i osobowościowych decydentów płci obojga. Istnieją wszak metody obiektywnej diagnozy inteligencji, osobowości, postaw i stylów działania. Jeśli natura wyposażyła Iksa w niską inteligencję i w chwiejną, bierno-agresywną, dogmatyczną osobowość, jeśli wczesne doświadczenia życiowe sprawiły, że Iks ma niską samoocenę, jest osobą sztywną, nietwórczą i nastawioną obronnie, wówczas wszystkie jego działania będą naznaczone piętnem tych właśnie cech. Problem w tym, że takich

### **Na straży tradycji**

Postawy seksistowskie nie są domeną mężczyźni. Wiele kobiet również uważa, że istnieją prace, zajęcia i zachowania stosowne dla jednej płci, a niestosowne dla drugiej. Pół biedy, gdy można to uzasadnić np. odmiennością wykształcenia, hobby czy siłą fizyczną; gorzej, gdy takie myślenie rozlewa się na inne dziedziny aktywności.

To kobiety są nośnikami postaw i strażniczkami tradycyjnych wartości, bowiem to one- siłą a zwłaszcza bezwładem tradycji- "siedzą w domu i wychowują dzieci". Dziewczynki bawią się lalkami, gotują dla nich i stroją je, mogą płakać i nawet zdobywać płaczem to i owo, mają przyzwolenie otoczenia na chwile słabości etc. Uczą się w ten sposób

### **Głębia języka**

Czy to z gnuśności, czy z braku czasu lub woli walki przyjmujemy bez oporu dość poniżające określenia. Tzw. "prasa kobieca"- to kolorowe magazyny poświęcone gotowaniu, modzie i sprawom alkowy (ale bardziej od strony fatałaszków niż satysfakcji seksualnej), czasem-romantycznym podróżom. Tańsze edycje zawierają wskazówki, jak wychować dzieci, jak radzić sobie z problemami

cech nie widać- widać tylko ich skutki, które dla osób postronnych nie muszą wiązać się z niekorzystnymi czy patologicznymi dyspozycjami naturalnymi. Co gorsza, ludzie są skłonni postrzegać innych w zależności od ich pozycji- więc jeśli ktoś zza parawanu władzy wygłasza brednie, nabierają one w uszach słuchaczy cech prorocstwa. Prawo- zarówno naturalne, jak i stanowione- powinno więc chronić społeczeństwo przed taką manipulacją.

Najwidoczniej nie chroni. Kto za tym stoi i komu to służy?

swojej społecznej roli. W ten sam sposób uczą się jej chłopcy; daje im się do zabawy auta i czołgi, różne techniczne łąmigłówki, a z czasem pistolety i karabiny. Chłopczykowi nie wypada zapłakać- wie, że tylko dziewczyny beczą; kiedy się zrani- słyszy, że jest przecież mężczyzną i chyba nie zamierza się mazać. Na siłowe zabawy chłopców patrzy się z uznaniem lub przynajmniej z pobłażaniem; gdy dziewczynka walnie koleżankę w walce o lalkę- usłyszysz, że "dziewczynki tak się nie bawią".

Rodzeństwo płci obojga nasiąka seksizmem od samego początku, co statystycznej matce nie przychodzi do głowy.

rodzinnymi, jak tanim kosztem prowadzić dom i jakim proszkiem prać mężowi koszule. Tzw. Kobieca literatura- to płaskie romanse w pstrych okładkach lub poradniki typu "jak być piękną i wiecznie młodą". Męska prasa i literatura- to okno na świat pełen wyzwań i mocnych wrażeń, zdecydowanie poligamiczny; świat otwarty, wręcz nastawiony na zmianę, a nie na szczęśliwe utrzymanie status quo.

Oba rodzaje prasy łączą ilustracje, głównie z kobietami na pierwszym planie.

### **Seksizm obnażony**

Nierówności np. W wykształceniu, w tempie uczenia się czy w zdolnościach są oczywiste i sprawdzalne. Nierówności wg kryterium koloru włosów ("rudzi są fałszywi"), odcienia skóry ("czarni są gnuśni") czy płci ("mężczyźni są twardzi")- to przesąd, uprzedzenie, obyczaj bliski pluciu przez lewe ramię na widok czarnego kota o północy. To przejaw panicznego strachu przed słówkiem "niektórzy", słówko to bowiem zmusza do intelektualnego wysiłku pozbawiając magiczne hasła ich mocy sprawczej.

### **Pochwała cierpliwości**

"Nawet najdłuższa podróż zaczyna się od pierwszego kroku" (jaka nacja czy rasa mogła sformułować tę krzepiącą prawdę?). Obyczaju czy przesądu nie zmienia się od tak, między podwieczorkiem a kolacją, nie zmienia się też siłą, przymusem ni dekretem. Każda próba zmiany musi wyrastać ze znajomości procesu tworzenia się tego, co ma ulec zmianie. Wiemy mniej więcej, skąd się wziął seksizm i tylko wykorzystanie tej wiedzy może dać efekty.

Niewykluczone, że w ten sposób wyrafinowane kobiety usypiają czujność macho.

Przesądom sprzyja osobowość dogmatyczna, myślowy schematyzm i nikła wiedza, która się panicznie broni przed wzbogaceniem, bo groziłoby to naruszeniem poczucia bezpieczeństwa i katastrofą struktur psychicznych. Przesady pielęgnują społeczności niewykształcone, ze specyficzną historią, o przewadze postaw plemiennych.

Kto dziś pamięta argumenty za tym, że ziemia jest płaska?

Rodzice! Działajcie oddolnie! Podarujcie swojej córeczce autko, a synkowi lalkę. Pozwólcie im zachowywać się tak, jak czują, a nie tak, jak wypada ze względu na płęć.

Prawodawco! Działaj odgórnie! Rozejrzyj się wkoło i zrób coś, by nie pielęgnować wstydliwych przesądów

# HISTORIE PRAWDZIWE

## ŻONY ZABÓJCZYNI

Psycholodzy kliniczni pracujący metodą terapii systemowej dopracowali się kiedyś syndromu tzw. matki schizofrenicznej. Na szczęście dla matek, ojców, samych chorych a i kultury obwiniania kobiet za wszelkie zło tego świata, żywot owego syndromu był stosunkowo krótki. W trakcie wywiadów z kobietami osadzonymi w związku z zabójstwem osób bliskich okazywało się jednak, że kobiety te zdecydowanie różnią się od mężczyzn odbywających karę za analogiczne przestępstwa. W doświadczeniu kobiet, ich dzieciństwie, związkach małżeńskich czy wreszcie w podejściu do czynu i wyroku istnieje wiele punktów stykowych. Rodzinny przekaz nie wprost, że dziewczynki są mniejszym sukcesem rodzicielskim i zyskują wartość dopiero po wyjściu za mąż, częsta przemoc domowa doświadczana przez obu małżonków w rodzinie generacyjnej, traktowanie nieodpowiedzialności, nieróbstwa i swobody towarzyskiej mężczyzny jako swoistego atrybutu płci męskiej to tylko niektóre z tych punktów stykowych. W historii Jadwigi pojawia się dodatkowo brak więzi z innymi kobietami +- w tym wypadku są to siostry -będącymi w równie dramatycznej sytuacji ( maltretowanie, gwałty, drastyczne ograniczanie przestrzeni życiowej), wstyd a wręcz nie możliwość poszukiwania pomocy i wsparcia, nie umiejętność radzenia sobie z uczuciami negatywnymi, przymus pokuty, obwinianie się i myśli samobójcze. Cechą bardzo znaną u wszystkich osadzonych z którymi prowadziłam rozmowy jest umiejscawianie całej winy w sobie i brak zdolności formułowania ocen negatywnych w stosunku do osób trzecich. Zarówno policja jak i adwokat z urzędu czy psycholog - jak wynika z relacji Pani Jadwigi dopuścili się wielu uchybień i nadużyć proceduralnych. Pani Jadwiga mówi o tym na poziomie opisu zdarzeń -

oceniając je jednak globalnie - mówi, że wszystko było w porządku. Podobne zachowania właściwe są również i innym badanym przez mnie kobietom. Być może syndrom roboczo nazwany syndromem zabójczej żony byłby dobrym punktem wyjścia do debaty nad zbrodnią i karą w zaciszu domowym. Zwykle zaczyna się ona znacznie wcześniej niż w samym tylko krytycznym momencie , a współsprawców na tej scenie dramatu jest co najmniej kilku.

W moim oglądzie w przypadku większości kobiet osadzonych w związku z zabójstwem osób bliskich istnieją wyraźne znamiona przekroczenia obrony koniecznej nie zaś zbrodni z premedytacją - historia Pani Jadwigi zdaje się być tutaj dobrym przykładem.

Oto relacja Pani Jadwigi

Mam lat 28, za mąż wyszłam w wieku 23 lat, w domu rodzinnym byłam dobrze traktowana. Mam dwie siostry, jedna młodsza o dwa lata, druga starsza o rok. Zanim wyszłam za mąż to znałam męża już cztery lata, on był z mojej miejscowości chciałam mieć normalny, tak żeby wszystko było wspólne, na stopie partnerskiej. Na początku z mężem dogadywaliśmy się normalnie, ale jego buntowała rodzina, koledzy. Wszystkie trzy siostry ożenione były z chłopakami z jednej ulicy. Wszyscy oni mają takie same charaktery i siostry też są bite. Ale one cicho siedzą, bo gdzie pójdzie z trójką dzieci. Druga siostra też ma dwójkę.

Ojciec biologiczny zostawił nas jak byłyśmy malutkie - odszedł do innej. Chciał mieć syna. Mama chowała nas sama do czasu, jak ja miałam 7, 8 lat. Było jej dosyć ciężko, ale babcia pomagała, mama pracowała. Czułam się kochana w domu.

Ojca nie znam - tak tylko z widzenia raz go widziałam jak przyszedł na rozwód - powiedział tylko - kochane córeczki macie braciszka - tak go zapamiętałam i od tego czasu go nie widziałam. Nie jestem z nim związana. On poszedł z domu jak byliśmy malutkie.

Jak mama była sama to ani babcia, ani reszta rodziny nie miała do niej pretensji - moja rodzina jest nowoczesna. Z siostrami chowałyśmy się wspólnie - opiekowały się nami mama i babcia.

Najważniejsza dla mnie jest rodzina, dzieci. Chciałabym być z dziećmi, ale na razie nie jest to możliwe. Dzieci mają do mnie dobry stosunek. Prócz mamy nie ma osób do których mogłabym się zwrócić po pomoc w razie kłopotów. No i mąż był taką osobą, która dawała mi poczucie bezpieczeństwa i wsparcia. Nigdy nie szukałam pomocy w kłopotach u osób trzecich, ani u księdza, ani w pomocy społecznej. Nie było mi to potrzebne.

Jak byłam małą dziewczynką... nie pamiętam kim chciałam być. Jak kończyłam 8-ą klasę to chciałam iść do technikum weterynaryjnego- ale mnie nie puścili- bo powiedzieli, że to nie jest zawód dla dziewczyny. Mama zabroniła. Ja nie wybrałam, chcieli, żebym poszła do krawieckiej to poszłam. Nie mam żadnych planów po wyjściu z więzienia, to za długi okres, myślenie jest trudne.

Mam dwoje dzieci- syna i córkę. Córka ma 7 lat - teraz właśnie poszła pierwszy raz do szkoły, syn ma cztery lata. Na takie małe dzieci trzeba uważać.

Małżeństwo kojarzy mi się z praniem, sprzątaniami. Wcześniej to jeszcze chodziliśmy i na spacer i do kina-różnie to było- dobrze mi się żyło. Tylko miał jakieś takie napady- wtedy agresja we mnie rosła, zamiast ją tłumić... Na początku to go kochałam. Poznałam go w wieku 19 lat. Znałam i od początku miał

takie napady. Nawet jeszcze dziecka z nim nie miałam. Chodziłam z nim - i o na przykład ubzdurał sobie, że ja zdradzam jego z kimś. I tak mnie urządził, że miałam całe sine oczy. Potem przeproszał, mówił, że to już się nie zdarzy Co parę lat miał takie coś, ale kto by pomyślał, że takie będzie całe życie.

A na przykład jak już mu się nudziło u mnie i chciał się przenieść do kolegów to tylko szukał pretekstu. Zabierał się, ubierał kurtkę i wychodził nie było go miesiąc, dwa.

Jego rodzice zawsze uważali, że ja nie jestem dobrą partią dla męża -że za biedna. Matka alkoholiczka, brat też. Matka z nim piła od 14-go roku życia. Mojego męża to w domu nie szanowali - kochali tylko brata. Często był bity i musiał uciekać z domu. Sypiał wtedy w kopkach siana. To wiem tylko z jego opowieści - ale musiała to być prawda, skoro tak opowiadał. W domu u niego to się ciągle bili. Raz jak mnie Robert pobił i przyjechała policja i zabrała go na 24-ry, to przyjechała jego matka i mówi- widzisz- mnie mój stary to zęby powybił, włosy a ja nigdy nie poszłam na policję . A stary przyszedł pijany jak bela i mówi - jak może iść kobieta, żona na policję. A mąż to może bić żonę za darmo- zapytałam go wtedy.

Parę razy musiałam wzywać policję, nawet nie o siebie, ale o dzieci. Nie wiem, co mu się działo, czasem to takiej białej gorączki dostawał. Ostatnio to się nasiliło bardzo to bicie. Chociaż przyrzekał, że już nie będzie. Ostatnio to często mnie dusił. Dusił mnie tak, że miałam siniaki i nawet na obdukcji byłam.

Jak się pobierałam to oczekiwałam od męża poczucia bezpieczeństwa, szacunku. Chciałam też żeby zarabiał, dbał o dom. No i zarabiał, ale dla niego ważniejsi byli koledzy, nie mieszkanie dzieci. Rodzice go psuli bardzo- nie powinni go przyjmować - żeby siedział z żoną i dziećmi, a nie zniknął

na pół roku, albo cały rok. Nie pomagał mi wtedy finansowo. Powiedział, że jak chcę coś mieć to niech go podaję o alimenty. To go podałam, ale jak wyszedł z sądu to i tak powiedział, że nie będzie płacić i że bym sobie od razu do komornika szła. Na upór szedł i nie wiadomo po co.

Za każdym razem jak wracał to było mu coraz ciasniej. Tam robił co chciał, chodził sobie na dyskoteki, wracał o której chciał, nic go nie obchodziło. Byliśmy w tym samym wieku. Mąż karał mnie za to, że ja go zdradzam, że jak on chodzi do pracy to ja go zdradzam. Za każdym razem jak mnie bił to było za darmo, za nic. Potem to mówił, że nie wie co go napadło. Nie pamiętał, dlaczego mnie bił. Dzieci nie bił tylko mnie.

Na samym początku to było dość dobrze. Jeszcze przed ślubem mieszkaliśmy razem, zaszłam w ciążę. To on wtedy poszedł i wszystkim mówił, że to dziecko nie jego. 24 godziny na dobę był ze mną i tak powiedział - ja nie mogę sobie wytłumaczyć dlaczego on tak mówił. Jak chciał pomieszkać u rodziców, to szukał pretekstów. Zabierał się i wychodził.

Teściu przy mnie powiedział, że mnie Robert za mało bije. A do teściowej to się nie umiał inaczej odezwać, tylko mówił - ty ... Ja to sobie nigdy tak nie pozwoliłam i nawet pytałam teściowej dlaczego ona tak sobie pozwala-to ona mi powiedziała, że wszystkie kobiety, które weszły do tej rodziny są traktowane jak k... I myśleli, że ze mnie też zrobią taką właśnie. Teść to nie chciał, żebyśmy u mojej mamy mieszkali - nawet chciał nam mieszkanie wynająć - chyba po to, żeby mnie było łatwiej bić.

Dziwni ludzie. Mąż mi zawsze mówił, że takiej żony jak ja to nie ma żaden. Ale i tak zawsze znalazł powód, żeby mnie poddusić. Po prostu wracał nabuzowany, nie odzywał się, albo jakieś przytyki uszczypliwe- widać, że coś mu na mnie nagadali.

Szkoda mi tego wszystkiego... dobrze było. To przez mnie. Chciałabym to odwrócić.... To przez niego tak się wszystko stało. Dużo mu tłumaczyłam, to dlaczego tak robisz, dlaczego słuchasz innych. Mówił, że nie wie, że chciałby ze mną być. A za jakiś czas znowu robił to samo.

Jak już nawet byłam w ciąży, to powiedziałam, że nie wezmę ślubu z nim, dopóki się nie zmieni. Myśmy się pobrali, jak córka miała rok. I rzeczywiście się zmienił, ale na gorsze. Bo tak to jeszcze nie był pewny, to mu bardziej zależało na tym małżeństwie. Ja się bałam wiązać, bo widziałam przecież jak moje siostry żyją. Koledzy chcieli, żeby on miał taki góralski charakter, jak oni. Baba tylko do garów, spać z chłopem i tyle. Mnie to nie odpowiadało, ja chciałam normalnie, tak jak normalni ludzie. Żeby nie było kłótni i bicia. Jak ja byłam w ciąży to na początku się cieszył. Potem mnie zostawił w 7-m. miesiącu, to naopowiadał, że to nie jego. A w końcu jak się urodziło dziecko, to przyszedł, nakupił ubranek, pieluchy też wtedy kupił. I mówił, że tak jakoś mu się powiedziało. I ja tak za każdym razem wierzyłam, przyjmowałam go i przebaczałam. Zawsze miałam nadzieję, że on się zmieni i lubiłam go nawet. W czasie ciąży raczej mnie nie bił, nie napadał na mnie. Byłam wtedy na utrzymaniu rodziców. Mieszkłam u matki. Przy porodzie męża nie było.

Dzieci są zdrowe; karmiłam Sarę piersią 1,5 roku, Dawida 0,5 roku. Jeżeli mąż był ze mną to pomagał przy wychowaniu dzieci, jeżeli był tam to wcale nie pomagał. Jeśli przychodził to przychodził tylko do mnie. Jak trzeba było się dziećmi zająć, bo ja chciałam posprzątać to się zabierał i wychodził. On lubił dzieci tylko nie chciało mu się dziećmi zajmować.

Jedyne co robił jak był w domu to pił kawę i palił papierosy. Nawet trzy paczki dziennie tak potrafił wypalić. A kawy to litry pił. Jak mu się kazało coś zrobić, to

albo specjalnie zepsuł, albo nic nie zrobił. Dzieci nie tęskniły za nim. Ja byłam raczej dobrą matką, jak trzeba było to krzyknęłam. Czasem trzeba było uderzyć, ale starałam się tego nie robić. Dzieci potrzebują ode mnie opieki, tak żeby przytulić. Jak przychodzą teraz na widzenie to zaraz na kolana. Całe życie na kolanach.

Najlepiej umiem szyć. Tego uczyłam się w szkole. Mój dzień wyglądał normalnie-wstawałam rano, umyłam się budziłam dzieci. Potem odwoziłam je do przedszkola. Posprzątałam, kawy się napiłam wstawiło się obiad. Jak jeszcze był sezon to szyłam kapelusze. Potem je sprzedawałam. Tak zachowywałam się niezależnie od tego, czy mąż był, czy go nie było.

Nie wiem jak to wtedy było w tym fatalnym czasie, nic nie pamiętam, ale coś trzeba było powiedzieć policji. Tyle pamiętam, że rękami to robiłam. Wtedy to on ze mną mieszkał. Pamiętam jak siedzieliśmy razem, dlaczego to nie wiem, ale zabawialiśmy się w związywanie.

To się wydarzyło w domu. Wtedy byliśmy pod wpływem alkoholu. Nikogo nie było. Pamiętam, że przyszedł wtedy znajomy ojczyma i coś chciał, ale co to ja już nie pamiętam. On przyniósł wtedy tę wódkę, wypiliśmy ta wódkę. I on poszedł do domu i mówił potem, że jak wychodził to był spokoj. Jakoś tak podziało nie w tę stronę co trzeba. Nic nie rozumiem, bo myśmy się nawet nie kłócili. Nie wiem co się stało, ale ja sobie przypominałam różne rzeczy, zdarzenia - wszystko, co miałam od niego. To były jakieś takie drobne krzywdy, ale krzywdy. Wszystko to się we mnie spotęgowało. I mówię do niego ja ci teraz pokażę co to znaczy być duszonym... i pokazałam. Udusiłam go. Zrobiłam to co mąż robił wcześniej. Potem zadzwoniłam do siostry i mówię - chyba zabiłam Roberta. Jak jesteś pijana no to idź spać - i siostra odłożyła słuchawkę.

W domu jestem sama, jak zadzwonię po policję i wezmą mnie do aresztu, to dzieci zostaną same - siłą rzeczy wezmą je do teściów. Wywiozłam go na drogę - tak jak się jedzie do C, tam na parking i tam go zostawiłam. Tak żeby go szybciej znaleźli.

A może jak by ktoś zadzwonił na policję to by było lepiej.

On w ogóle nie krzyczał. Ja nie widziałam jego twarzy może się i dusił, może gdybym zobaczyła to bym odstąpiła.

Jak policja mnie zatrzymywała to prosiłam, żeby do teściów dzieci nie oddawali, ale nie słuchali mnie. Raz córka zadzwoniła do mojej babci, że teściowa jest pijana, matka zadzwoniła po policję-pojechali tam z policją i dzieci odebrali.

Ja też parę razy musiałam dzwonić na policję, bo jak mu się coś ubzdurało to stwierdził, że mnie dziś udusi. Pójdę siedzieć, ale ja cię muszę udusić - i leży na mnie i mnie dusi. Wtedy musiałam lecieć do sąsiadki, bo z domu dzwonić nie mogłam i bosy po śniegu kilka razy tak leciałam. Cztery razy tak było. Były notatki na policji i to mi trochę pomogło, bo w uzasadnieniu to napisali, że on się przyczynił swoim zachowaniem do tego co zaszło. Zwykle go zabierali do aresztu, ale prokurator go puszczał i wracał na drugi dzień. Zawsze wracał skruszony, potulny.

Nigdy nie zdarzyło się, żeby policja nie chciała przyjechać zawsze przyjeżdżali. Ale i tak go puszczała. Bo zawsze przecież jak była interwencja było zeznanie moje, sąsiadów - a jego puszczała to ja nie wiem. Tak było kilka razy pod rząd - w styczniu go puścili, potem w lutym. Wtedy to jeszcze było tak, że policjanci już nie chcieli pisać- bo mówią - my będziemy pisać a potem i tak pani go wpuści. Ale ja mówię, że teraz to ja już go nie puszcze - ale i tak go wypuścili. Nie dali mu sankcji tylko dozór.

To było akurat w tym czasie. Nie mogli go zamknąć na miesiąc, albo na dwa - mnie by akurat może nerwy przeszły i nie byłoby tragedii. Mnie to się nasilało latami. Podczas interwencji policji mąż zachowywał się raczej spokojnie - raz to nawet prosił, żeby mu kajdanki założyć. Przysięgał się na boga, że on już dłużej nie będzie. Mnie to zawsze mówił, że mnie zabije - ja to rzeczywiście obawiałam się tych jego gróźb, bo dlaczego mu miałam nie wierzyć, skoro tak często to mówił. Raz to mnie tak uderzył w głowę, że mi krew ciekła. Potem targał szyby jak ja zadzwoniłam po policję - kiedy przyjedzie - od sąsiada to Robert mi wyrwał telefon, uderzył mnie w twarz zrzucił mnie z fotela na podłogę, jeszcze mnie kopał na tej podłodze. Sąsiad mu mówi Robert opamiętaj się, co robisz to jego też skopał - tamten już leżał na podłodze a ten go jeszcze kopał. Całą twarz wtedy miałam siną. No i za co - za darmo. Złożyłam tą sprawę - to było przed samymi świętami - przed samą wigilią - to złożyłam tą sprawę, ale wycofałam...

A drugim razem to nie wycofywałam, ale i tak go sami wypuścili. No i po co to było robić. Jak dochodziło do awantur, to ojczym też mi pomagał, bronił mnie - ale wtedy to on też ojczyma dusił. On ma 58 lat, ale mąż się niczym nie przejmował - kopnął, dusił. Zachowywał się jak wariat. Czasem to w ogóle nie był pijany - ale zawsze potem mówił, że nic nie pamięta, przeprasza, że nie wie o co to chodziło i tak dalej. To nie zdarzało się aż tak często - tak raz na 0,5 roku. Może to by było częściej, gdyby częściej ze mną mieszkał.

Teraz to żałuję bardzo, że tak się stało. Pewno jak by nie dzieci, to już dawno byłabym ze sobą skończyła. Myślę też czasem jak to można było rozwiązać - no pewno się rozwieść i już. Próbowalam mu załatwić prace gdzie indziej - na rynku u kuśnierzy. Wtedy jak tam pracował to nie chodził do kolegów i było dobrze. Ale jak już mu zaczęło brakować, to potrafił się

zwolnić z tej pracy, wyprowadzić ode mnie do teściów - z nim coś było nie tak też, bardzo mu kolegów brakowało.

W areszcie traktowana byłam normalnie - był taki policjant - może w moim wieku - to on mówił do mnie - pizdo psychicznie chora- albo nam powiesz jak było albo zobaczysz. A ja mówię - jak ja wstanę to też mogę panu przypieprzyć. Dopiero ten drugi mówi weź wyjdź. To on wyszedł i już wszystko było w porządku. Powiedziałam wszystko, a oni jeszcze coś ode mnie chcieli. Przed przesłuchaniem powiedzieli mi tylko tyle, że mogę odmówić zeznań. O adwokacie nie powiedzieli mi nic. Ale może dlatego, że ja mówię, że przyznaję się do winy i nie jest mi żaden adwokat potrzebny.

W końcu jednak dostałam adwokata z urzędu. Chyba dobrze prowadził moja sprawę. .. tak jakby uczył się wszystkiego dopiero na sprawie. To był mężczyzna tak około 40 - tki, ze sprawą zapoznawał się dopiero w trakcie jej prowadzenia. Zupełnie nie przejął się moją sprawą, nie rozmawiał ze mną w ogóle, tylko raz przysłał tutaj do aresztu jakiegoś swojego kolegę. Ten pan powiedział, że chciałby jakąś linię obrony ustalić, ale żeby coś podpowiedzieć to nic. W końcu to nie wiem jaka była moja linia obrony, bo adwokat mi tego nie powiedział. Tyle co wiedziałam to z rozprawy. Że pod wpływem strachu... no nie wiem

W areszcie jest w sumie dobrze. Ja sobie umiem z nimi radzić. Ja tym wszystkim ludziom tutaj to ufam, ale na dystans. Zawsze staram się o sobie mówić prawdę, żeby nikt nic na mnie nie miał. I to jest najlepsza bron przeciwko nim. Niczym cię nikt nie zaskoczy. Wiedzą o mnie wszystko, to nic na mnie nie nagadują. Mówię raczej prawdę.

Zanim doszło do 1-szej rozprawy to przesiedziałam 8 miesięcy w areszcie. Ale potem to już wszystkie rozprawy były w

jednym tygodniu. To było 4,5,10 listopad i wyrok i koniec. Trzy dni i koniec. Ja przez ten cały czas byłam spokojna tak jak teraz. Ja się już niczym nie denerwuję.

Chciałam po prostu przesunąć ten dzień zamknięcia. Myślałam, że może z siostrą się dogadam. Byłam na drugi dzień u niej. Ale nikt jakoś tak nie pomógł. Siostra powiedziała, że ona ma męża i ona się boi męża. Ona wiecznie się męża bała. Potem siostra poszła przecież na policję. Z teściową. No bo przecież ja do niej w nocy zadzwoniłam i powiedziałam jej, że ja Roberta zabiłam. Ale, że nie uwierzyła to też poszłam na drugi dzień i też mówię jej to samo.

Przez psychologa byłam badana, ale co to za badania. Taka rozmowa krótka - 5 minut i do widzenia. Opinie były dla mnie bardzo niesprzyjające - stwierdzili, że byłam w pełni świadoma i wiedziałam co robię. Nawet upojenia alkoholowego atypowego nie było- wszystko w porządku. Ja przecież nigdy nie nadużywałam alkoholu i nie byłam nigdzie leczona. Badania były bez sensu. Gdyby psycholog

poświęcił mi więcej czasu, to myślę, że mógłby mi pomóc. Nie wiem jakie były przyczyny mojego zachowania - może zmiany w mózgu, ale wiem, że wtedy nie byłam sobą. Nie wzięłam sobie spokojnie kabla i nie poszłam... jakiś taki dziki szal mnie opętał... Coś takiego nie przydarzyło mi się nigdy wcześniej. To było pierwszy raz. Podczas przesłuchiwania nie dawano mi żadnych leków.



## PRAWO POD PRĘGIERZEM

W tym dziale będziemy przedstawiać wybrane postanowienia prokuratorów i orzeczenia sądów, zasługujące naszym zdaniem na publiczną krytykę. Organy ścigania i wymiaru sprawiedliwości podchodzą bowiem do przestępstw z użyciem przemocy wobec kobiet z niezwykle łagodnością, lekceważąc cierpienia ofiar i - jak na to wskazują przewidziane w kodeksie karnym surowe sankcje za znęcanie się nad członkami rodziny i za gwałt - intencją ustawodawcy. W przypadkach przemocy w rodzinie, pomimo licznych dowodów popełnienia przestępstwa rzadko wszczyna się sprawy z urzędu, a sprawy wszczęte zwykle się umarza. Szczególnie szokujące i wysoce szkodliwe są przypadki umorzeń ze względu na tzw. "znikomy stopień społecznej szkodliwości czynu. Jedna z sędzin sądu apelacyjnego opowiedziała mi niedawno o sprawie, umorzonej przez sąd niższej instancji właśnie ze względu na znikomą społeczną szkodliwość czynu pomimo przedstawienia licznych dowodów jednoznacznie wskazujących na winę oskarżonego (6 obdukcji, zeznania sąsiadów, rodziny, dzieci oskarżonego). Sąd nie dał wiary zeznaniom świadków, ponieważ - jak stwierdzono w uzasadnieniu - byli oni skłóceni ze sprawcą

### Znikomy stopień szkodliwości

Postanowienie o umorzeniu dochodzenia (Prokuratura Rejonowa dla dzielnicy Warszawa - Ochota) w sprawie znęcania się nad panią Grażyną D. przez jej syna oraz zmuszania przez panią D. syna i synowej do określonego zachowania tj. o czyny z art. 184§ 1 i art. 167 § 1 KK - wobec znikomości społecznego niebezpieczeństwa czynu.

Pomiędzy stronami dochodziło do nieporozumień i awantur. Dopuszczano się różnych złośliwości i nagannych

oraz podważył wiarygodność obdukcji, wyrażając wątpliwość co do tego, czy obrażenia mogły powstać w wyniku działań sprawcy. Sąd nie zadał sobie trudu powołania innych biegłych, którzy mogliby ocenić, czy opisane w obdukcjach obrażenia mogły powstać w opisanych przez pokrzywdzoną okolicznościach. Pikanterii tej sprawie dodaje fakt, iż odwołanie od wyroku złożył nie prokurator, ale sama pokrzywdzona, występująca w charakterze oskarżycielki posiłkowej. Prokurator wnosił o oddalenie apelacji - bezskutecznie jednak - sąd apelacyjny uznał ewidentną słuszność zarzutów oskarżycielki posiłkowej.

Takich spraw i takich niesprawiedliwych rozstrzygnięć są tysiące: w sądach i w prokuraturach. Napływające od poszkodowanych kobiet skargi skłaniają nas do postawienia trudnego pytania: Jak daleko może sięgać niezawisłość sędziów i prokuratorów, gdzie są granice swobodnej oceny dowodów?

Poniżej przedstawiamy kilka budzących poważne zastrzeżenia postanowień prokuratorskich o umorzeniu postępowania.

zachowań, np. do utrudniania korzystania ze wspólnych pomieszczeń. Pokrzywdzona przedstawiła wprawdzie zaświadczenie lekarskie o doznanych przez nią obrażeniach ciała, ale brak jest możliwości potwierdzenia, iż mogły one powstać w wyniku pobicia przez syna. **Są to typowe konflikty o charakterze rodzinnym, wypełniające wprawdzie normy prawa karnego, ale zawierające znikomy stopień społecznej szkodliwości. Mogą być rozwiązane przez obie strony**

**samodzielnie, bez ingerencji wymiaru**

**sprawiedliwości"**

NASZ KOMENTARZ:

Pokrzywdzona była klientką Centrum Praw Kobiet. Zeznania świadków jednoznacznie potwierdzały fakt znęcania się syna i jego żony nad matką. Stwierdzenie prokuratora, że popełnione przez nich czyny wprawdzie wypełniają

### **Świadców nie było**

Postanowienie o umorzeniu dochodzenia (Prokuratura Rejonowa dla dzielnicy Warszawa Praga Płd.) w sprawie przeciwko panu Tomaszowi Z., podejrzanemu o to, że uderzył żonę butem skórzanym, powodując u niej obrażenia ciała w postaci złamania kości nosa z przemieszczeniem oraz rany nosa o długości ok. 1 cm, skutkujące rozstrój zdrowia pokrzywdzonej na czas powyżej 7 dni tj. o czyn z art. 156 § 1 k.k..

Umorzenie dochodzenia nastąpiło wobec stwierdzenia, iż podejrzany nie popełnił zarzucanego mu czynu. W swojej opinii biegły chirurg sądowy stwierdził, że obrażenia ciała, których doznała

### **Wzajemność znosi odpowiedzialność**

Postanowienie o umorzeniu dochodzenia (Prokuratura Rejonowa dla dzielnicy Praga Płd. w Warszawie) w sprawie fizycznego i moralnego znęcania się pana Y na żonę, tj. o czyn z art. 184§1 k.k. Umorzenie nastąpiło wobec braku cech przestępstwa.

Pani X uważała, że jej małżeństwo nigdy nie układało się poprawnie. Podczas jednej awantury pani X doznała obrażeń głowy, do akt złożyła zaświadczenie lekarskie, podczas kolejnej pan Y pobił syna -bił go pięściami i kopał po ciele(zaświadczenie lekarskie) z kolei podczas następnego zdarzenia pan Y tak popchnął żonę, iż doznała ona złamania jednego z łuków w kręgosłupie i była hospitalizowana. Jeden z

znamiona czynu karalnego, ale zawierają znikomy stopień społecznej szkodliwości jest tyleż groźne co kuriozalne. Sprawca otrzymuje jasny komunikat: polskie prawo, stosujące prawo instytucje i społeczeństwo tolerują znęcanie się nad własną matką.

pokrzywdzona spowodowały rozstrój jej zdrowia na czas powyżej 7 dni. Przesłuchany w charakterze podejrzanego pan Z nie przyznał się do pobicia byłej żony i skorzystał z prawa do odmowy składania wyjaśnień.

Mając na uwadze powyższe ustalenia, stwierdzić należy, że zebrany materiał dowodowy nie pozwala na nie budzące wątpliwości przyjęcie, iż podejrzany Tomasz Z. dopuścił się zarzucanego mu czynu. Oprócz zeznań pokrzywdzonej nie ma innych dowodów, które by potwierdzały wersję przez nią przedstawioną. Świadców zdarzenia nie było.

synów potwierdził zeznania matki, drugi odmówił składania zeznań. Pan Y przesłuchany w charakterze świadka, zaprzeczył zeznaniom żony i syna, i oświadczył, że to on został pobity przez żonę i synów(przedłożył zaświadczenie lekarskie). Pozostali świadkowie zeznali, że pomiędzy stronami istnieje wzajemny konflikt, ale nigdy nie byli oni bezpośrednimi świadkami zdarzeń.

Zauważyć należy że strony w okresie ..... zamieszkiwały we wspólnym lokalu i na skutek istniejącego od dawna konfliktu wielokrotnie dochodziło do nieporozumień a w konsekwencji do awantur i rękoczynów, podczas których

małżonkowie zadawali sobie wzajemnie obrażenia. Należy nadmienić, że w tutejszej prokuraturze nadzorowane jest dochodzenie ze skargi pana Y, przeciwko

#### NASZ KOMENTARZ:

Pokrzywdzona była klientką Centrum Praw Kobiet. Jest to drobna kobieta, a najstarszy syn miał w trakcie sprawy 14 lat. Podejrzany jest mężczyzną słusznej postury. Obdukcja została sporządzona po tym, jak pan Y usiłował się powiesić na oczach żony i dzieci i został przez członków swej rodziny uratowany.

Osobiście nie czuję się pokrzywdzona

Postanowienie o umorzeniu dochodzenia. (Prokuratura Rejonowa Warszawa Praga Płd.) w sprawie fizycznego i moralnego znęcania się nad panią X przez jej męża, pana Y tj, o czyn z art. 184 § 1. Wobec niepopelnienia przestępstwa postępowanie zostało umorzone.

Funkcjonariusze policji zatrzymali pana Y , który urządzał domową awanturę. W toku postępowania matka pokrzywdzonej zeznała, że mąż córki często nadużywa alkoholu i urządza w domu awantury;

#### NASZ KOMENTARZ:

W ocenie matki pokrzywdzonej oraz współpracującego z Centrum Praw Kobiet psychologa równowaga psychiczna pani X na skutek ciągłego znęcania uległa zachwianiu. Mąż bił ją dotkliwie, uderzał jej głową o ścianę, na skutek czego kobieta odniosła poważne obrażenia głowy. Sąsiad wezwał policję i pogotowie ratunkowe. Pan Y został zatrzymany przez policję i odwieziony na komisariat, jednak pani X odmówiła udania się na pogotowie z  
Opracowały: UN i AD

jego żonie, co w znacznym stopniu uprawdopodobnia wzajemny charakter konfliktu i udziału w nim obojga małżonków.

również jej córka jest prawdopodobnie uzależniona od alkoholu. Matka często widziała ślady pobicia na ciele córki, lecz ta odmawiała zgłaszania tych faktów na policję. O pobiciu córki powiadomił matkę sąsiad. Świadek zeznał, że rodzina XY przeciętnie raz lub dwa razy w tygodniu awanturuje się, i że po takich zajściach pani X ma posiniaczoną twarz. Sąsiad powiedział także, że przebywając w domu słyszy dobiegające z mieszkania rodziny XY odgłosy uderzeń o ścianę.

Analizując zebrany w sprawie materiał dowodowy należy stwierdzić, że brak jest podstaw do stwierdzenia, iż zaistniało przestępstwo określone w art. 184 §1k.k. Pani X zeznała, że jej mąż nie znęca się nad nią, i że nie czuje się pokrzywdzona. Ponadto z zeznań pozostałych przesłuchiowanych w sprawie świadków wynika, że oboje nadużywają alkoholu, awantury są obopólne i brak jest podstaw do przedstawienia zarzutu którejkolwiek ze stron.

obawy, że bicie się powtórzy. Pomimo wielokrotnie powtarzających się wezwań sąsiadów policja nie interweniowała, tłumacząc swoje postępowanie tym, że państwo X nie chcieli otworzyć drzwi, a pokrzywdzona nie wzywała pomocy. Czy w takiej sytuacji organy ścigania mogą sobie pozwolić na bezczynność? Jak się ma do tego obowiązująca w Polsce zasada ścigania z urzędu i zasada legalizmu?